

# RODZINA

TYGODNIK

KATOLICKI

Nr 17 (355). ROK VIII. WARSZAWA, 23.IV.1967. CENA 2 ZŁ.





Ks. Senior Józef Zawistowski — zmarł dn 29 stycznia 1967 r. w Davie, Florida.

## ODSZEDŁ PASTERZ DOBRY

Śmierć ks. seniora Józefa Zawistowskiego boleśnie dotknęła Kościół w Stanach Zjednoczonych. Jeśli śmierć każdego kapłana jest poważną stratą, to tym bardziej stratą jest śmierć takiego kapłana, jakim był ś.p. ks. senior Zawistowski, który

wszystkie chwile swego życia poświęcił pracy dla dobra Kościoła i wiernych.

Ks. senior Józef Zawistowski urodził się na Śląsku Cieszyńskim. Po odbyciu służby wojskowej studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1913 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych i tu zetknął się z dzielnym obrońcą ludu polskiego ks. bpem F. Hodurem. Odtąd droga Organizatora Kościoła Polskokatolickiego stała się jego drogą. Wyświęcony na kapłana ks. Zawistowski podjął ofiarne pracę na najtrudniejszych, najbardziej zagrożonych pozycjach. Pierwszą placówką duszpasterską była parafia Bayonne N. J., w której spłonęła świątynia. Młody kapłan uratował parafię od upadku. Podtrzymywał wiernych na duchu, niecił zapal, własnym przykładem uczył poświęcenia i gorliwości w służbie Bożej. Odbudował kościół, zespolił wiernych, położył mocne fundamenty pod dalszą budowę i rozwój parafii. Po dzień dzisiejszy, po ponad 50 latach wierni z Bayonne wdzięcznym sercem wspominają swego duszpasterza ks. J. Zawistowskiego.

A potem przyszły następne prace w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Ks. Zawistowski budował świątynie i budował kościół ducha, kościół, w którym polscy emigranci oraz ich synowie czuli się jak u siebie w domu rodzinnym, w którym mogli chwalić Boga w języku ojców swoich, w którym nikt nie zmuszał ich do uległości wobec obcych zwyczajów i wobec ludzi, służących obcym sprawom.

Ks. J. Zawistowski był także profesorem Seminarium Duchownego, kształcił i wychowywał adeptów do stanu kapłańskiego.

Praca duszpasterska jakkolwiek wyczerpująca i trudna, nie przeszkadzała ks. J. Zawistowskiemu w podejmowaniu innych odpowiedzialnych funkcji. Widzimy Go więc w pracy społecznej, przy organizowaniu bratniej pomocy i przy pracy publicystycznej i pisarskiej. W każdym wystąpieniu manifestuje swoją gorliwość o chwałę Bożą, o przyszłość Kościoła, o dobro ludu, którego jest pastierzem.

Jednym z motywów działalności ks. seniora J. Zawistowskiego jest jego patriotyzm. Sprawa ojczyzny, sprawa Polski jest dlań sprawą świętą. W licznych przemówieniach podczas zebrań polonijnych i podczas Kongresu Polonii Amerykańskiej dawał wyraz umiłowania sprawy polskiej. Trzeba z całym naciskiem podkreślić, że ks. senior J. Zawistowski — mimo przeciwnych tendencji różnych środowisk politycznych — wszędzie i zawsze akcentował prawa Polski do Ziem nad Odrą i Nysą.

Nieubłagana śmierć przecięła pasmo życia ks. seniora J. Zawistowskiego. Zmarł Pasterz dobrego, odszedł w zaświaty bohater sprawy polskiej. W głębokim smutku stanęła nad grobem Zmarłego najbliższa Rodzina, Kapłani, Działacze „Spójni”, organizacji religijnych i społecznych, dzieci szkolne. Naczelny Biskup Kościoła Polskokatolickiego ks. dr L. Grochowski wygłosił pożegnalne przemówienie.

Niech spoczywa w pokoju...

\*

nych aspektów życia Kościoła, jako instytucji. Wyraża ona tę myśl, krytykując pracę parafii, do których należy i odmawiając swego uczestnictwa w działalności Kościoła.”

## ARCYBISKUP MONTREALU O CELIBACIE

Kardynał Leger, arcybiskup Montrealu (Kanada) w liście do kapłanów podkreślił wartość celibatu kapłańskiego, ale jednocześnie uznał, że „problem ten w obecnej formie może być przedyskutowany” — i wolno się domyśleć — zreformowany.

## ODBUDOWA KOŚCIOŁÓW

Dzięki finansowej pomocy cesarza Abisynii i Międzynarodowego Komitetu ochrony zabytków zostanie odrestaurowanych 8 starych kościołów chrześcijańskich w pln. Abisynii.

\*

Arcybiskup melchicki Galilei J. Hakim wygłosił apel pokojowy do wszystkich polityków Bliskiego Wschodu z okazji przyjęcia wydanego przez prezydenta Izraela dla wszystkich kierowników wyznań chrześcijańskich w Izraelu. Prezydent wyraził nadzieję, że w końcu nastąpi porozumienie między narodami i wyznaniem.

\*

Bp. Gonzalez arcyb. — kwatermistrz Barcelony wyznaczył komisyję złożoną z 21 kapłanów i przeprowadził kwestionariusz wśród seminarzystów, aby w ten sposób przygotować reformę seminarium w duchu soboru.

\*

We wszystkich prowincjach Nigerii odbyły się żalobne nabożeństwa za żołnierzy poległych w ubiegłorocznych rozruchach. W nabożeństwach brali udział przedstawiciele władz państwowych.

Ś. + P.

**Ks. JÓZEF JANIK**  
Senior Senioratu  
**MOHAWK VALLEY**  
Proboszcz Parafii P.N.K.K.  
w ROME, N.Y.

opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu w SYRACUSE, N.Y. dnia 3 marca 1967 r. przeżywszy lat 65, w kapłaństwie 41. Duszę zmarłego Kapłana polecamy modlitwom.  
Niech odpoczywa w pokoju.

### SPROSTOWANIE

Przepraszamy za błąd, który wkrađ się do podpisu pod zdjęciem na str. 2 w nr 14 „Rodziny”. Zamiast — administrator parafii rzymskokatolickiej, powinno być: administrator parafii polskokatolickiej.

## STUDENCI TEOLOGII W CZECHOSŁOWACJI

Liczba studentów teologii w Czechosłowacji wynosi 187. Na Fakultecie Komeniusa w Pradze studiuje 57 studentów, na Fakultecie Luteranckim w Bratysławie — 38 studentów, na Fakultecie J. Husa w Pradze — 37 i na Fakultecie Kościoła prawosławnego w Preszowie — 55.

## FEDERACJA KOŚCIOŁÓW EWANGELICKICH WE WŁOSZECH

W listopadzie br. odbędzie się w Rzymie zjazd delegatów (50

pastorów i 50 świeckich) Kościołów Ewangelickich we Włoszech, który ma powołać do życia Federację Kościoła Ewangelickiego. Projekt Federacji został już przedyskutowany przez poszczególne wspólnoty religijne.

## ZJAZD BISKUPÓW EUROPEJSKICH

W listopadzie odbędzie się w Holandii zjazd biskupów rzymskokatolickich z Europy celem przedyskutowania projektu utworzenia europejskiej Konferencji episkopatów. Sprawa ta była już omawiana podczas Soboru.

## WSPÓLNA BIBLIA

Protestanci i katolicy amerykańscy mają obecnie wspólną Biblię. Kard. Cushing udzielił „imprimatur” tzw. Biblii Oxfordzkiej — protestanckiej w nowym wydaniu. Biblia ta została przyjęta (w 1951 r.) przez Radę Narodową Kościołów, do której nie wchodzi Kościół katolicki.

## DZIEŁO „WYCIĄGNIĘTEJ DŁONI”

W całym szeregu miast szwajcarskich m. in. również w Genewie działa tzw. misja „wyciągniętej dłoni”. Pod tą nazwą rozumie się pomoc, której udzielają ludzie dobrej woli anonimowo

na każde telefoniczne wezwanie. Pomoc nie dotyczy specjalnie zagadnień wyznaniowych. Jej koncepcja powstała w kołach lekarskich i działaczy społecznych. Do zespołu pracowników wchodzi zwykle: lekarz, pedagog, psycholog, psychiatra i duchowny.

## INSTYTUT MAHOMETAŃSKO-CHRZEŚCJJAŃSKI

Ks. Halim Monbarac, prof. Instytutu Katolickiego w Paryżu, podał projekt organizowania w Libanie Instytutów mahometkańsko-chrześcijańskich, które mogłyby się przyczynić do zrozumienia i braterskiego dialogu między obu wyznaniami. Instytuty takie mogłyby powstać przy większych ośrodkach uniwersyteckich.

## HOLENDERSKI KOŚCIOŁ REFORMOWANY A MŁODZIEŻ

Holenderski Kościół reformowany ogłosił ankietę pt. „Kościół w latach 1966—2000”, której celem jest zebranie informacji, co młodzież holenderska myśli o Kościele. Synod Holenderskiego Kościoła reformowanego, udzielając tej inicjatywie swego poparcia, oświadczył: „Zauważyliśmy, że młodzież naszego Kościoła nie jest zadowolona z róż-



Na naszej okładce — Spotkanie Joachima z Anną — górna kwatera skrzydła z ołtarza wrocławskiego, XV w. Muzeum Narodowe, Warszawa Fot. H. Romanowski

# EWANGELIA NA NOWO ODCZYTANA

**EWANGELIA**  
według św. JANA (16,5—14)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał, i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale, żem to wam powiedział, smutek napelnił serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: Lepiej dla was, żebym odszedł, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was a jeśli odejdę, pošlę Go do was. I gdy On przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mówię, że nie wierzą we mnie, o sprawiedliwości, bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzycie, i o sądzie, bo książę tego świata już został osądzony. Wiele jeszcze mam wam powiedzieć, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie św. Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, powie, i co ma nadejść, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie a wam oznajmi.



imo kilkuletniego nauczania nie wszystko jeszcze powiedział Chrystus apostołom, a oni nie byli zdolni pojąć całą głębię nauki Chrystusowej. Nawet to, co słyszeli niezbyt dobrze mogli pojąć, a częściowo pozapominali. Zwykły proces ludzkiego umysłu i ludzkiej pamięci, to poznawanie i zapominanie. Dlatego właśnie trzeba było ludzkie sily apostołów wzmocnić: „On was wszystkiego nauczył i przypomniał wam wszystko...” (J. 16). Przymiennie, które Chrystus apostołom obiecywał to wiedza Ducha św., która prostaków mędrkami czyni, nieuków uczonymi, a powolnych biegłymi. Już w Starym Testamencie mądrość Boża uczyniła z pasterza Dawida wielkiego psalmistę. Amos, chodzący za trzodą, stał się dzięki Bożej mądrości prorokiem, a młody, prześladowany Daniel — sędzią nad starszymi i doświadczonej w Izraelu. Podobnie i w Nowym Zakonie mądrość Boża polegająca na działaniu Ducha św. przeistoczyła rybaków w apostołów, faryzeusza Szawia w nauczyciela Żydów i Greków, zaś Mateusza-celnika w apostoła i ewangelistę. Takie są cuda Bożej mądrości. Dlatego uzasadnioną i pełną głębokiej treści jest prośba, którą Kościół w swojej liturgii zanosi do Ducha św.: „Bądź też zawsze z nami, o Duchu św. Boże. Napelniaj nas Twoimi darami... oświecaj... umacniaj...”.

To dobrze, że człowiek może zapominać. Dobrze, gdy zapomina rzeczy smutne, bolesne, raniące jego serce jak cierni, lecz gdy zaczyna zapominać prawdy Boże, wtedy staje się nieszczęśliwym, odczuwa w sobie pustkę, jest niespokojny. Duch św, który przypomina człowiekowi zapomniane Boże prawdy staje się pocieszycielem. P o c i e s z y c i e l e m zwie go także Kościół od najdawniejszych czasów w swojej liturgii. On pocieszał apostołów, pocieszał chrześcijan przez długie wieki, dlaczegoż by i dziś nie miał pocieszać? W codziennym życiu tak często słyszemy się skargę przerażającą się w ustawiczne utyskiwanie i narzekanie. Czy warto się skarżyć? Czy ze skargi płynie pociecha? Na pewno jednak pociecha płynie z dobrej modlitwy. Zamiast skarg — lepiej z wiarą podążyć przed ołtarz, gdyż tam nie tylko moc świętości, ale i pomoc jest za-

pewniona: Pocieszyciel Duch św. przyjdzie do was, bo ja go pošlę, gdy wrócę do Ojca — słyszemy autorytatywne zapewnienie Jezusa w perykopic ewangelijnej czytanej dziś przez Kościół.

Jakże się cieszy człowiek, gdy znajduje coś, co zginie. Właśnie przez Ducha św. odnajdujemy Bożą prawdę, zapomnianą lub straconą. Dzięki niej, lub — jeszcze lepiej — przez nią, zaspokajamy nasze serca. Poznajemy Ojca, gdyż Duch św. od Ojca pochodzi. Poznajemy Syna, gdyż jest jego obietnicą i bierzemy Go w siebie jako naszego uświęciciela. Spełnia się w nas cel, dla którego żyjemy na świecie, a o którym poucza katechizm, gdy mówi, że człowiek żyje na ziemi po to, a b y P a n a B o g a p o z n a ł. Im lepiej pozna, tym lepiej umituje i lepiej służyć Mu będzie, zastępując na wieczną, a nierzadko i na ziemską nagrodę.

Służba Bogu to wykonywanie Jego przykazań, to spełnianie Jego świętej woli, to pójście w kierunku, jaki wskaże Duch św. Strzeże Duch św. człowieka przed wszystkim tym, co mogłoby człowieka od Boga oddalić. Strzeże od zbytniego przejęcia się duchem czasu. Duch Boży jest bowiem pocieszycielem, a duch czasu jakże często bywa uwodzicielską marą. Duch Boży jest stały i trwa wiecznie, a duch czasu podobny jest do jednodniówki. Jeżeli Duch Boży jest światłem wskazującym najpewniejszą z dróg, wiodącą do Boga, to duch czasu bywa ognikiem prowadzącym często na bezdrożne trzęsawiska i niechybną zgubę. Jakże wiele łez wylali ludzie słuchający podszepotów ducha czasu. Czy jednak nie posuwamy się za daleko? Duch czasu — to także nauka, wiedza, postęp, kultura... Owszem, dla nauki trzeba mieć wielki szacunek, trzeba ją kochać i szanować jej osiągnięcia. Nauka rozwiązuje zagadnienia doczesne, byt nasz czyni lepszym i przyjemniejszym. Tymczasem wiara rozwiązuje głębokie zagadki duszy i wieczności, wychowuje człowieka w duchu Bożych norm moralnych zawartych w Dekalogu. Gdyby w parze z wynalezieniem przez naukę energii atomowej szło rzeczywiste przejęcie się duchem Bożym — wówczas nie byłoby nigdy Hiroszimy, ani groźby wojny atomowej. Gdyby przynajmniej utrwaliła się w masach ety-

ka świecka! Rzecz jednak w tym, że świecka etyka dopiero kiełkuje, a religijna została zaniechana. W rezultacie brak dostatecznie silnych hamulców moralnych dla współczesnego człowieka i dlatego była Hiroszima, był Oświęcim, są dalsze pogroźki atomowe, które sen z oczu ludzkości spędzają.

Duch czasu bywa także niejedenkrotnie złym doradcą. Religia chce uszlachetnić serce człowieka, chce wszczepić w nie umiłowanie ideału i cnoty. Tymczasem jakże często w ciągu dziejów duch czasu zrywał hamulce przeróżnych ludzkich żądz i namiętności i to w imię rzekomej wolności i nieskrępowania. Oczywistą jest rzeczą, że tak pojęty duch czasu sily umoralniania nie posiada. Wiele burzy, a bardzo mało buduje. Czy może dać on pokój i ład człowiekowi? Religia radziła inaczej: przez wyrzeczenie ku wyżynom, przez panowanie nad sobą do potęgi, przez miłość do ładu, przez bojaźń Bożą do nieba — oto program ducha Bożego, ducha prawdy.

Sw. Paweł apostoł pisał kiedyś do mieszkańców Efezu w Małej Azji: „Postępujcie ostrożnie bracia: nie jako niemądzy, ale jako wiedzę mający, gdyż dni są złe” (5, 15). Nie o sobie pisał, jakkolwiek i jego dni dobre nie były, pisał bowiem z wiązienia. Do wiernych się zwracał, ich przestrzegał, ponieważ świat ówczesny nie był dobry, nie był napelniony zasadami Ducha św. Pano wało powszechne zepsucie obyczajów, bałwochwalstwo i niezdrowe głoszone hasła. Taki był wtedy duch czasu. Doba współczesna, w której my żyjemy różni się od czasów, w których żył apostoł z Tarsu. Jednak jego przestroga i nas dotyczy, trzeba, abyśmy i my ostrożnie postępowali; ostrożnie poznawali, ostrożnie wybierali, ostrożnie się decydowali. Będzie to możliwe, gdy Duch św. nas oświeci, gdy nas wszystkiego nauczy i przypomnia nam wszystko, cokolwiek nam Chrystus w Ewangelii powiedział. Wtedy żyć będziemy w otaczającym nas świecie w myśl Bożych przykazań służąc Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, odbierając w zamian od Boga potrzebne łaski i błogosławieństwa.

Kościół Polskokatolicki nawiązując wprost do czasów apostołskich głosi, że Ewangelia nie może być wartością na użytek takiego czy innego systemu politycznego lub społecznego, nie może służyć celom ludzkich pychy, ambicji, żądzy władzy i panowania nad światem. Ewangelia jest — w naszym rozumieniu — dobrą nowiną, praktycznym wykładem stosunku człowieka do Boga i taką Ewangelię Kościół Polskokatolicki przed współczesnym człowiekiem otwiera i wyklada — Ewangelię zgody, pokoju i miłości. Oby Duch Święty przypominał tę Ewangelię współczesnemu chrześcijańskiemu światu, oby nauczył nas na nowo ją odczytywać.

Ks. M. P.

KWIECIEŃ		
N	23	Jerzego, Wojciecha
P	24	Fidelisa, Grzegorza
W	25	Marka, Jarosława
Ś	26	Marii, Marceliny
C	27	Zyty, Teofila
P	28	Pawła, Walerii
S	29	Piotra, Bogusława

# Jubileuszowe postannictwo

Związek Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów w ZSRR obchodzi stulecie swego istnienia. Z tej okazji zostało wydane „Postannictwo jubileuszowe do wszystkich chrześcijan świata”, w którym baptyści radzieccy wzywają do obrony

**W** 1967 r. Braterski Związek Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów w ZSRR obchodzi 100-lecie swego istnienia.

W ciągu tego stulecia nasz Związek był świadkiem różnych — religijnych, społecznych, politycznych i kulturalnych przemian zachodzących w świecie. Pomimo tych zmian Związek nie zaniechał głoszenia ludziom wiecznej, nieomyłnej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, a słowa tej Ewangelii znajdowały dobry grunt w sercach ludzkich.

W ciągu stu lat trzy burze przeszły nad naszym narodem: wojna rosyjsko-japońska 1904 r. pierwsza i druga wojna światowa. Katastrofy wojenne, które spowodowały śmierć wielu milionów ludzi, uświadomiły naszemu Braterskiemu Związkowi winę, jaką ponoszą

najcenniejszych wartości kultury i cywilizacji ludzkiej, przede wszystkim zaś do obrony rodzaju ludzkiego przed zagładą, jaką niesie niebezpieczeństwo użycia broni atomowej. (Red.)

Wszyscy chrześcijanie za to, że zbyt małą wagę przywiązywali do obrony pokoju w świecie. Ten bolesny fakt obudził sumienia chrześcijan rosyjskich i chrześcijan naszego Braterskiego Związku. Dlatego też, gdy minęła druga wojna światowa zdecydowaliśmy podejmować wszelkie możliwe wysiłki, aby tylko uchronić świat, przed wybuchem nowej zawieruchy wojennej, która zniszczyłaby ludzkość i cały jej wielowiekowy dorobek kulturalny.

Braterski nasz Związek z pełnym poczuciem odpowiedzialności pragnie realizować i realizuje wielkie postannictwo chrześcijan w dziele zachowania pokoju, bronienia przed katastrofą, która mogłaby zagrozić całej ludzkości na skutek użycia broni atomowej.

Jest jeszcze inny wielki problem, który wymaga rozwiązania — problem

rasowej równości i sprawiedliwości, problem głodu, nędzy i ciemnoty, problem pomocy dla krajów uciskanych i rozwijających się. Musimy wyznaczyć Kościół Chrystusowy nie był dość uczulony na te problemy i na skutek swej izolacji pozostawał obojętny wobec potrzeb i trosk rodzaju ludzkiego.

W dniu naszego jubileuszu uważamy za rzecz konieczną wyznaczyć, iż naszym zdaniem, w rozwiązywaniu tych ważnych problemów ludzkości winni uczestniczyć wszyscy chrześcijanie.

Uważamy, że najważniejszym sposobem uczczenia naszego jubileuszu jest wezwanie wszystkich chrześcijan świata, aby zjednoczyli swe wysiłki dla ustanowienia na ziemi trwałego pokoju i sprawiedliwości dla wszystkich narodów i dla wszystkich indywidualnych ludzi.

W dniach naszego jubileuszu wzywamy wszystkich chrześcijan do żarliwych modlitw o jak najszybsze zakończenie wojny w Wietnamie. Chrystus powiedział: „Proście, a będzie wam dane” (Mt 7,7)

z braterskim jubileuszowym  
pozdrowieniem

Rada Związku  
Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów  
ZSRR

## SKĄD TYLE KOŚCIOŁÓW

### Odlamy prawosławia

Jest rzeczą godną podkreślenia, że mimo wszechstronnej acentralizacji (braku jedności organizacyjnej pod wodzą jednej widzialnej głowy — papieża) prawosławie od czasu ustanowienia w 842 r. Święta Ortodoksji nie zaznało żadnych poważnych wstrząsów o charakterze dogmatycznym czy liturgicznym aż do 1654 r., gdy to na soborze zwołanym do Moskwy, przez tutejszego patriarchę Nikona, zapadła uchwała o reformie liturgicznej.

Patriarsze Nikonowi zależało na religijnym i kulturalnym podniesieniu rosyjskiego prawosławia. W ramach jego pożytecznej działalności kościelnej znalazło się też ujednoczenie i oczyszczenie obrzędów liturgicznych z rozmaitych naleciałości pseudochrześcijańskich. Najpierw skontrolował księgi liturgiczne (mszał, rytuał itp.). Do pomocy zaprosił, z Kijowa, profesorów Kolegium Mohilańskiego (założonego przez kijowskiego metropolitę prawosławnego, Piotra Mohilę † 1647) dobrych znawców języka starogreckiego i tęgich teologów. Opracowany projekt reformy przedstawił na soborze w Moskwie w 1654 r. Z uczestników zjazdu zaledwie sześciu sprzeciwiło się projektowi (biskup Kołomieński, dwóch archimandrytów, jeden ihumen i dwóch protopopów), jednakże to wystarczyło, by wśród wiernych powstał rozłam zwany po rosyjsku „raskol”. Przyczyn rozłamu było kilka. Najważniejsze dwie: a) przesadne przywiązywanie nieświadomych raskolników do starodawnych zwyczajów, które uznawano niekiedy za ważniejsze niż dogmaty wiary; b) uprzedzenie do prawosławia w Polsce, posądzanego o zdradę na rzecz Polaków i w ogóle „Iacinników”.

Celem zapobieżenia rozłamowi patriarcha Nikon zwoływał jeszcze kilka soborów, ale gdy to nie skutkowało, odwołał się do „ramienia świeckiego”. Car Aleksy Michałowicz (1645—1676) począł

stosować wobec raskolników surowe kary. Gdy nie pomogła chłosta lub więzienie, zsyłał na Syberię lub nawet karał śmiercią.

Rozłamowcy nazwali się *staroobrzędowcami* lub *staro wiercami*. Już po soborze w 1666 r. rozdzielił się na dwie grupy, na „popowców” i na „bezpowców”. Pierwsi uznawali potrzebę zachowania kościelnej hierarchii reprezentowanej przez księdza proboszcza zwanego w słowiańskim prawosławiu *popem* (od greckiego słowa „papas” — ojciec; stąd też i papież). Bezpowowcy w zasadzie nie odrzucali kapłaństwa, lecz poczuli głosić, że wszelkie święcenia udzielane po 1666 r. przez biskupów urzędowych są nieważne. Później doszli do wniosku, że można się modlić bez księży, ponieważ nie było wiadomo, którzy z nich są święceni ważnie.

Zarówno popowcy jak i bezpowowcy rozpadli się z kolei na wielką liczbę drobniejszych odłamów, które przybierały nazwy od imion (lub nazwisk) głównych przywódców, względnie od nazw miejscowości (np. filiponi, fiedosiejewcy, stefanowcy, melchizedecy, dziurniki, pomorcy itd.).

Wskutek okrutnych prześladowań starowiercy zaczęli głosić nadejście końca świata, gdyż carską władzę utożsamili z biblijnym antychrystem. Wyłoniły się wówczas dwie bardzo skrajne grupy pokutnicze: biczowników (chłystów) i kastratów (skopców). Pierwsi publicznie uprawiali wzajemną chłostę, a drudzy wzywali do zaprzestania pożycia małżeńskiego, a nawet się okaleczali. Zdarzały się też inne objawy eschatologicznego przerażenia, jak np. spalanie się żywcem w myśl źle zrozumianego tekstu Pisma Św. o chrzcie „w duchu świętym i w ogniu” (Łuk. 3, 16). Skoro po dłuższym czasie przekonano się, że koniec świata nie nadchodzi, albo wracano do prawosławia urzędowego (przeważnie popowcy), albo emigrowano za granicę, zwłaszcza na zachód, jak do Polski, Węgier lub do Niemiec.

Podkreślamy, że w okresie ośmiuset lat starowierstwo było jedynym oryginalnie prawosławnym ruchem sprzecznym z całą linią Kościoła Wschodniego. Ruch ten miał charakter wyłącznie liturgiczny, a wyrósł na glebie ogromnego zacofania umysłowego carskiej Rosji w XVII w.

Ks. S. W.



Aby się dowiedzieć, jak wygląda sprawa palenia papierosów wśród uczniów Zasadniczej Szkoły Górniczej (w wieku 13—15 lat) ob. mgr. Mieczysław Widacki, dyrektor szkoły górniczej w Pszowie, w powiecie wodzisławskim, zorganizował anonimową ankietę zawierającą 11 pytań. Wypełniło ją 183 uczniów. Oto pytania i odpowiedzi uczniów:

**— Czy próbowałeś palić?**

90 proc. uczniów odpowiedziało na to pytanie twierdząco. W odpowiedziach tych mieszczą się obecni palacze, a także i ci, którzy już nie palą.

**— Ile miałeś lat, gdy zapaliłeś pierwszego papierosa?**

17 uczniów podaje 10 rok życia. Po 10 roku liczba palaczy spada, aby znowu podnieść się w okresie 13 lat.

**— Przy jakiej okazji zapaliłeś pierwszego papierosa?**

Odpowiedzi są różne: gdy pasłem krowy, pod kinem, na weselu, po ukończeniu szkoły podstawowej, podczas zabawy z kolegami.

**— Kto cię nauczył palić?**

Odpowiedzi na to pytanie są prawie jednomyślne. Poza dwoma uczestnikami ankiety wszyscy uczniowie wymieniają jako swych „nauczycieli” — kolegów. Ci dwaj podają swoich ojców jako sprawców pierwszego zaciągnięcia się papierosem.

**— Skąd bierzesz pieniądze na papierosy?**

Nie oddaję mamie reszty z pieniędzy otrzymywanych na zakupy. Biorę sam, w domu zawsze leżą pieniądze. Rodzice dają mi zawsze parę złotych na drobne wydatki. Czasem wyjmuję ojcu z kieszeni. Zabieram mamie, która trzyma pieniądze w szafce na naczynia i nigdy ich nie liczy.

**— Czy rodzice wiedzą, że palisz?**

Większość odpowiada przecząco. Tylko 4 odpowiada — tak. W dwu wypadkach wie tylko matka. Czterej uczniowie stwierdzają, że rodzice domyślają się.

**— Ile przeciętnie papierosów wypalasz tygodniowo?**

30 — 50 papierosów (20 proc. uczniów), 20 — 30 (20 proc.), 10—20 (10 proc.), 5—10 (20

proc.), 3—5 (10 proc.). Pozostałe 20 proc. stanowią ci, którzy (jak w ankiecie podają) palą tylko czasem, nie określając ilości wypalonych papierosów. Jeden z nich pisze: czasem na przerwie zamykam się z paroma kolegami w ustępie i tam palimy jednego papierosa, kolejno pociągając (ośliniony, opluty, obrzydliwy).

**— Dlaczego palisz?**

Bom głupi. — Abym nie wyglądał na mąlego chłopczyka. — W gazecie jeden doktor pisał, że dwa papierosy dziennie nie szkodzą, a pobudzają apetyt. — Przyjemnie jest puszczać dym. — Sprawia mi to przyjemność.

**— Czy wiesz, że papierosy są szkodliwe?**

Z wyjątkiem 5 uczniów, wszyscy stwierdzają szkodliwość palenia papierosów. Dziecięciu chłopców opisuje szczegółowo zgubne skutki palenia. Wypowiedzi swe kończą jednak pytaniem: a dlaczego palą lekarze i nauczyciele?

wyrozumiałości wobec nadmiernego palenia tytoniu, trzeba przecież powszechnej pracy oświatowo-wychowawczej.

Główna rola przypada tu środkom masowego przekazu informacji. Jak dotąd ani radio, ani telewizja, ani film nie mają w tym zakresie wyraźnego programu. Rzadko zdarzają się audycje antypaleniowe, często natomiast na ekranie czy w audycjach wiadać „biały dymek”.

Uważam — mówi p. Włodzimierz Kanza — że radio, telewizja, film, no i oczywiście prasa, powinny bezpośrednio zaangażować się w walkę antytytoniową, a przede wszystkim „wyczyścić” swoje programy z podtekstowych pochwał palenia. A zdarza się i gorzej. Zamiast pozytywnej roboty przypina się przy jakiejś okazji łatkę ruchowi antytytoniowemu.

Rozumiem, że można odrzucać te czy inne tezy, zarzucać nierealność, nie stosowność form i metod działania itp. ale jakąż szkodę wyrządza się sprawie społecznej, jeżeli czyni się to w sposób ośmieszający, w jednej

## WYMOWA PEWNEJ ANKIETY

**— Czy chciałbyś odzwyczaić się od palenia?**

Wszyscy (z wyjątkiem 5) pragną tego.

**— Co ma zrobić szkoła, aby nie dopuścić do palenia lub oduczyć uczniów palenia papierosów?**

Uczniowie podają w swych wypowiedziach różne rady dla nauczycieli, między innymi takie: karać, sprawić palaczom lanie, przeprowadzić kontrolę w pociągach i autobusach, kontrolować ustępy podczas przerw, karać pieniądze, obniżać sprawowanie, zawiadamiać rodziców, brać palaczy do pokoju nauczycielskiego i karać im wypalać za jednym zamachem wiele papierosów, nauczyciele nie powinni palić przy uczniach, w sklepach nie powinno się sprzedawać uczniom papierosów, urządzać na korytarzu kącik propagandowy pod hasłem: „prez z paleniem.” O zgubnych skutkach palenia powinni mówić uczniom rodzice, nauczyciele i lekarze.

Nie wszystkie te rady uważa nasz rozmówca — przewodniczący Społecznego Komitetu Zwalczenia Palenia Tytoniu ob. Włodzimierz KRANZ — za słuszne i możliwe do realizacji. Najbardziej skuteczną metodą jest jednak uświadczenie, co do zgubnych skutków palenia i ośmieszanie bezsensu nalogu. Pomóc w tym powinna organizacja harcerska, ZMS i ZMW i całe społeczeństwo. Dobrze byłoby także — podkreśla nasz rozmówca — gdyby do walki z tym nalogiem przystąpił Polski Monopol Tytoniowy. Na opakowaniach tańszych papierosów mógłby on umieszczać odpowiednie napisy.

\*

W wielu artykułach prasowych, powtarza się, że bez poparcia społeczeństwa nie można mieć trwałych sukcesów w walce antytytoniowej. Chcąc zmienić klimat ogólnej

reżę trzymając broszurkę przeciwytytoniową, a w drugiej papierosa (jak to przedstawiono w jednej z audycji). Teksty publikacji antytytoniowej ukazują się w bardzo małych nakładach, docierają więc do niewielu ludzi, natomiast taka niechętna krytyka dochodzi do milionów i pogłębia tylko zły klimat społeczny. Złe to, że wspomniane instytucje — jak dotychczas, nie zabrały się poważnie do programowej pracy w tym zakresie, że nie korzystają z pomocy specjalistów z tej dziedziny, że nie sięgają do źródłowych materiałów Społecznego Komitetu, które w szczególności znajdują się w Zarządzie Głównym Społecznego Komitetu Zwalczenia Palenia Tytoniu w Warszawie, Pl. Powstańców Warszawy 1/3.

ALICJA ULCZAKOWA



# na płycie Oksywia...

W tym samym czasie, gdy na ulicach Kołobrzegu toczył się jeszcze śmiertelny bój z hitlerowskim garnizonem miasta, wojska 2 Frontu Białoruskiego uderzają na okrażony już całkowicie rejon Gdańska i Gdyni. W składzie walczącej tu radzieckiej 1 armii pancernej gen. Katukowa biją się czołgiści polscy z brygady pancernej im. „Bohaterów Westerplatte”. Im to właśnie przypaść miał w udziale zaszczyt wyzwolenia Janowa, Wejherowa i współudział w wyzwoleniu Łęzyc, Wielkiego i Małego Kacka, Gdyni i Gdańska oraz osławionej w walkach we wrześniu 1939 r., Kępy Oksywskiej.

## WALKI NA PRZEDMIEŚCIACH GDYNI I GDAŃSKA

W nocy z 13 na 14 marca 1945 r. czołgi polskie współdziałając z jednostkami radzieckimi rozpoczęły natarcie w kierunku Janowa. Przez całe sześć dni i sześć nocy toczyły się zaciekle zmagania zakończone ostatecznie przełamaniem pozycji obronnych wroga. Po złamaniu oporu Niemców pod Janowem ofensywa na Gdańsk i Gdynię wchodzi w nową fazę, przybierając charakter już bezpośredniego uderzenia.

Oto z rejonu Zalewu czołgi polskie uderzają w kierunku na Wejherowo i po wyzwoleniu tej miejscowości i zlikwidowaniu silnego bastionu obronnego Niemców, w jaki przekształcona została miejscowa cementownia, ruszają dalej w pościg za uchodzącą ku morzu nieprzyjacielską kolumną, którą rozbijają w rejonie Redy. W pobliżu wsi Biała Rzeka czołgi polskie staczają bitwę z oddziałami hitlerowskiej 4 dywizji SS-Polizei, wspieranej przez liczne jednostki artylerii. Niemcom udaje się utrzymać zajmowane przez siebie pozycje. Był to jednak sukces pozorny, gdyż właśnie w tym czasie w dniu 17 marca rusza główne uderzenie, na Gdynię i Gdańsk, do którego natychmiast włączona zostaje polska 1 brygada pancerna.

## BYŁEM ZDRAJCĄ! NIE CHCIAŁEM WALCZYĆ ZA III RZESZĘ

Wielkie nadzieje na zastopowanie zimowiosennej ofensywy radzieckiej 1945 r. wiązał Hitler z utrzymaniem w swych rękach — „przyczółka mostowego Gdańsk — Gdynia” (tzw. „Brückenkopf Danzig — Gotenhafen”). Stąd obronę tego rejonu wzięło w swe ręce silne ugrupowanie hitlerowskie w postaci 2 armii, wspieranej z morza ogniem wielu jednostek floty wojennej, a m. in. pancernika „Schlesien” oraz krążownika: „Prinz Eugen” i „Leipzig”. Mimo jeszcze buńczucznych przemówień radiowych Goebbelsa, nastroje w obłożonym gdańsko-gdyńskim przyczółku i to zarówno wśród niemieckiej lud-

ności cywilnej jak i załogi wojskowej były raczej minorowe. Coraz więcej Niemców miało już dosyć wojny i bezsensownego umierania za szaleńczego Führera i jego zbankrutowane plany podboju świata. Stąd nowy dowódca hitlerowskiej Grupy Armii „Północ” gen. Weiss wy daje w dniu 12 marca, natychmiast po objęciu swego nowego stanowiska bezwzględny rozkaz, nakazujący karanie śmiercią wszelkich przejawów defetyzmu i dezercji. Odtąd niemal każdego dnia na ulicach Gdyni czy Gdańska można było ujrzeć kołyszace się na wietrze ciała powieszonych na słupach, latarniach i drzewach, żołnierzy i oficerów Wehrmachtu. Zawieszona na piersi ofiary kartka wieściła wszem wobec — „Byłem zdrajcą. Nie chciałem walczyć za III Rzeszę!”.

## STĄD PROSTO NA GDYNIĘ I GDAŃSK

A tymczasem czołgi polskie przerzucone spod Janowa po całonocnym, niezwykle ciężkim marszu, torując sobie z trudem drogę poprzez szosy tonące w błocie, uderzyły zniwasta na silnie rozbudowaną linię hitlerowskich umocnień polowych w rejonie Łęzyc. Po całodziennym boju a następnie starciu nocnym, 1 brygada pancerna zmieniła nagle kierunek natarcia, uderzając na Wielki Kack. Tu po morderczej walce czołgi polskie zdobywają dominujące nad całą pobliską okolicą „wzgórze 166” bronię przez doborowe oddziały SS. Po upadku „wzgórze 166” uderzają na Mały Kack, przekształcony przez hitlerowców w główną redutę obronną zagrządzając bezpośredni dostęp do Gdyni i Gdańska od południa. A tymczasem sytuacja wojsk hitlerowskich pogarszała się z godziny na godzinę. Już 23 marca wojska radzieckie w rejonie opanowanego Sopotu po oskrzydleniu Wielkiego Kacka, przełamują obronę wroga rozcinając jego ugrupowanie na dwie.

Teraz siły polskie biorące udział w walkach o Gdynię i Gdańsk zostają podzielone. 1 brygada pancerna im. „Bohaterów Westerplatte” kieruje się na Gdynię, a batalion piechoty i pluton czołgów por. Miązgi ruszają na Gdańsk.

Bój wchodzi tu w swe ostatnie, rozstrzygające stadium. 24 marca po całonocnej walce czołgiści polscy wyparli hitlerowców z bastionu obronnego w Małym Kacku podchodząc pod mury Gdyni.

Chcąc zaoszczędzić obu stronom niepotrzebnych już przelewów krwi, dowódca wojsk 2 Frontu Białoruskiego marszałek Konstanty Rokossowski wystosował specjalną odezwę do hitlerowskiej załogi Gdańska i Gdyni zrzuconą nad obu miastami w dniu 24 marca przez radzieckie samoloty.

„Oficerowie i żołnierze Drugiej Armii Niemieckiej! — stwierdza odezwa marszałka Rokossowskiego — Moje wojska zajęły wczoraj, w dniu 23 marca Sopot. W ten sposób rozdzieliły one walczące tutaj oddziały na dwie części. Artyleria nasza ostrzeliwuje porty w Gdyni i Gdańsku oraz wejścia do nioh. Stałowy pierścień mych wojsk zacieśnia się wokół Was coraz mocniej. W tej sytuacji Wasza obrona jest bezcelowa. Prowadzić będzie tylko do zniszczenia Was, do zagłady tysięcy kobiet i dzieci.

Wzywam Was do:

1) Natychmiastowego zaprzestania walki i poddania się białą flagą bądź to pojedynczo, bądź to drużynami, kompaniami, batalionami, pułkami.

2) Wszystkim tym, którzy poddadzą się, gwarantuję życie i zachowanie ich osobistej własności.

Wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy nie złożą broni, będą zniszczeni w czasie szturmów. Na Was spadnie pełna odpowiedzialność za ofiary wśród ludności cywilnej.

Dowódca wojsk Drugiego Frontu Białoruskiego  
Marszałek Rokossowski.”

Podobnie jak w Poznaniu czy Kołobrzegu, wezwanie to, apelujące do resztek zdrowego rozsądku niemieckiej soldateski, zostało odrzucone pod bezpośrednią presją Hitlera. W tej sytuacji w dniu 25 marca wojska radzieckie i walczące u ich boku oddziały polskie ruszają do generalnego szturmów.

## OSTATNIA LINIA NIEMIECKIEJ OBRONY

Po ciężkim boju stoczonym w ciągu dnia i nocy czołgi polskie przełamują zewnętrzny pas obrony wroga wdzierając się w dniu 26 marca do Gdyni. Niemcy cofają się teraz do portu, niszcząc jego urządzenia. Płoną zabudowania portowe. Ale i tu w porcie niedługo jest już panowanie wroga. 28 marca żołnierze radzieccy i polscy likwidują ostatnie punkty hitlerowskiego oporu w porcie gdyńskim. Miasto i port Gdynia są wolne. Nieprzyjaciel szuka schronienia na Oksywiu wycofując się do swego ostatniego już bastionu obronnego.

Płoty Oksywskiej, punktu w którym padły ostatnie strzały w obronie polskiego wybrzeża w dniu 19 września 1939 r., broniła teraz hitlerowska 227 dywizja piechoty. W dniu 1 IV 1945 rusza na Oksywie natarcie polskich czołgów. Bój jest niezwykle zaciekły. Wróg raz po raz usiłował kontratakować. Ale były to tylko próżne wysiłki. 4 kwietnia Polacy opanowują całe Podgórze. 5 kwietnia padają ostatnie linie obrony niemieckiej. Czołgi polskie wychodzą nad brzeg morza, odpierając tu w niecodziennym pojedynku artyleryjskim atak hitlerowskich okrętów wojennych i zatapiając jeden niemiecki niszczyciel. Wróg miota się szukając rozpaczliwie jakiegokolwiek ucieczki.

„Niemcy bronią się na wybrzeżu — czytamy w relacjach bezpośrednich uczestników ówczesnych walk nad Bałtykiem — a potem przez kruchy lód zatoki rzucają się do ucieczki na mierzędzję helską. Ogarnęła ich panika. W dzikim popłochu z wysokiego brzegu staczają się do wody oddziały zmotoryzowane. Łód łamie się, żołnierze toną, ciężka broń grzeźnie pod skarpą.

Wychodzimy na brzeg zatoki. U naszych stóp niezapomniany obraz, niezliczone ilości chaotycznie porzuconej broni i sprzętu wojennego. Czołgi, moździerze, ciągniki, działa, samochody, kuchnie polowe — a na górze, na brzegu — torpedy, reflektory, bomby.. Świadectwo zniszczonej potęgi...”

Po zdławieniu oporu wroga na Oksywiu, wyzwolony został również i Hel.

W tym samym czasie, gdy wyzwolano Gdynię, toczyły się też zacięte walki o Gdańsk. Tu 28 marca żołnierze polskiej grupy szturmowej opanowują ratusz gdański, zatykając biało-czerwony sztandar na wieży starego historycznego Dworu Artusa. Ale nie był to jeszcze koniec. W ciągu dwu następnych dni na ulicach miasta toczyły się jeszcze zaciekle zmagania z rozbitym ale wciąż jeszcze broniącym się rozpaczliwie wrogiem. Dopiero w dniu 30 marca walki ostatecznie ustały, oznaczając wyzwolenie Gdańska i jego powrót na zawsze w granice Polski.



# EXPO 67

Jeden z pawilonów gospodarzy wystawy. Konstrukcja z plastiku i włókna szklanego.

fol. „Kurier Unesco”



Oto architektura mieszkaniowa przyszłości: Habitat 67. Prefabrykowane bloki z instalacją elektryczną i ogrzewniczą, składane przy pomocy olbrzymich dźwigów. Z bloków można ustawić 15 różnych typów budynków.

fol. „Kurier Unesco”



Pracownicy w ciągu trzech lat pracowali nad tym, aby stworzyć wspaniały mikro-swiat na wielkich wyspach rzeki św. Wawrzyńca — noszący nazwę Wystawy Światowej 1967, albo w skrócie: Expo 67. Wystawa została urządzona pod hasłem: Człowiek i jego świat. Przedstawia więc przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, przedstawia człowieka jako budowniczego, jako badacza, jako producenta, przedstawia osiągnięcia ducha i umysłu ludzkiego. Na terenie 400 ha wzniesiono 300 pawilonów i

Model pawilonu amerykańskiego i jego twórca inż. arch. B. Fuller. Jest to konstrukcja 19-piętrowej wysokości. Szkielet z lekkiego metalu, pokrycie z mas plastycznych i błon szklanych. Powłoka przezroczysta pozwala obserwować cały nieboskłon. Od słońca chronią plastikowe rolety rozwijane przy pomocy motorków uruchamianych promieniami słońca.

fol. „Ameryka”

różnego rodzaju budowli. Każdy pawilon zbudowany ultranowocześnie przez najwybitniejszych budowniczych danego kraju. Każdy prezentuje co najciekawsze osiągnięcia nauki, techniki i kultury. Rząd kanadyjski będący gospodarzem wystawy (otwarcie wystawy otwiera jednocześnie uroczystości związane ze stuletnią rocznicą powstania Kanady), zbudował całe osiedle mieszkaniowe, nazwane „Habitat 67”, zapowiadające styl, jaki ma w przyszłości zapanować w budownictwie mieszkaniowym.

W Montrealu, odległym o 10 min. jazdy od terenów wystawowych, na Placu Sztuk prezentowany będzie wspaniały program teatralno-widowiskowy. Wystąpią tu m.in. zespół brytyjskiego Teatru Narodowego, Opery Angielskiej, balet Opery Paryskiej, zespół Komedii Francuskiej, Państwowa Opera Wiedeńska, chór Armii Czerwonej, cyrk moskiewski, zespoły Ukrainy i Białorusi, Królewska Opera ze Sztokholmu, La Scala z Mediolanu, Balet Nowojorski, Nowojorska Orkiestra Filharmoniczna i in.

## APEL DO SUMIENIA ŚWIATA

Wybitni naukowcy i działacze NRD skierowali poniższy apel „do sumienia świata”, ostrzegając przed niebezpieczeństwem odradzającego się w NRF nazizmu.

Mieliśmy niestety rację. Partia polityczna, podobna do tej jaką stworzył Hitler, przesiąknięta jego duchem i kierowana przez jego zwolenników, stała się w zachodniemieckiej Republice Federalnej tak silną, że świat ogarnęła troska i obawa. Wszędzie w Republice Federalnej rozprzestrzenia się w zaskakujący sposób neonazizm.

Jak mogło dojść do jego odrodzenia? Kto, jeśli nie my, może wiedzieć o tym najlepiej. Byliśmy przecież świadkami zwycięskiego pochodu nazizmu i staliśmy się jego ofiarami. Oświadczamy: zło rodzi się tylko tam i tylko wtedy, jeśli państwo stwarza ku temu okazję, jeśli samo jest glebą, na której ono może wyrastać. Taka jest niewątpliwie sytuacja w Republice Federalnej. Najważniejsze stanowiska w państwie i gospodarce piastowane tam są przez ludzi, którzy służyli Hitlerowi. Oblicze armii kształtują generałowie, którzy planowali i prowadzili podboje dla Hitlera. Polityka rasowa na przykładzie apartheidu wychwalana jest

przez pierwszego męża stanu. Nauczyciele przedstawiają zbrodnie z Belsen i Oświęcimia jako wysoki, a profesorowie szkół wyższych porażkę wojenną jako wypadek przy pracy. Synagogi wymalowane są swastykami, setki żydowskich cmentarzy jest zbezczeszczone.

Do starego ducha należy oficjalna mania wielkości. Kanclerze przychodzą i odchodzą — program rządowy pozostaje ten sam: roszczenia do terytoriów położonych na zewnątrz granic państwowych, panowanie w Europie i broń jako środek do prowadzenia tej polityki.

Kogo więc może zdziwić, że stwarza się możliwości działania partii, która od Hitlera przyjęła nie tylko kolory na swoje sztandary i plakaty. Winę za to ponoszą, podobnie jak w Republice Weimarskiej, rząd i partie, które to tolerują, a równocześnie niebezpieczeństwo ze strony tego ducha, którego sami wywoływali, traktują niefrasobliwie. Ponoszą one pełną odpowiedzialność za nieustanny rozwój tej partii, ponieważ nie dopuścili do tego, aby w Niemczech zachodnich wykorzystany został faszystyzm ze swoimi źródłami gospodarczymi i politycznymi, jak tego wymagał Układ Poczdamski.

Współodpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą także zachodni alianti, którzy swoim podpisem złożonym w Jałcie w 1945 r. jeszcze dzisiaj zobowiązani są do prowadzenia polityki niemieckiej, którą wyrażono następująco:

„Nie mamy zamiaru zniszczyć narodu niemieckiego; jednak tylko wtedy, kiedy

wykorzeniony zostanie narodowy socjalizm i militarizm, dla Niemców zaistnieje nadzieja na godne życie i miejsce wśród narodów świata”.

Możemy stwierdzić z czystym sumieniem Niemiecka Republika Demokratyczna działała w tym kierunku.

Kurs zachodniemieckiej polityki rządowej, która stoi w sprzeczności z doświadczeniami historycznymi i wymaganiami teraźniejszości i przyszłości, swoim roszczeniem do przewodzenia Europie, żądaniem terytorialnymi, dążeniem do dysponowania bronią atomową, nieuznawaniem wyników drugiej wojny światowej, ukształtował w Republice Federalnej podłoże, na którym odradza się obecnie nowy nazizm. Pokój i bezpieczeństwo zagrożone są nie tylko ze strony NPD, ale przede wszystkim przez istniejące w dalszym ciągu źródła i glebę, na której może się ona rozwijać...

Przeciwko tej polityce potrzebna jest zachodniemieckiej ludności obrona i poparcie światowej opinii publicznej. Kto przestrzega przed nowym nazimem, nie występuje przeciwko ludności Republiki Federalnej. Nie oskarża uwodzonych, ale starych i nowych uwodzicieli.

My, podpisani pod niniejszym apelem, bogaci we własne doświadczenie z najgorszego okresu faszystowskiej niemieckiej przeszłości, mamy prawo i obowiązek świadczyc: mieszkańcom Niemiec zachodnich nie może spotkać nic gorszego, aniżeli — raz wtóry — pobłażliwie przedstawić im niebezpieczeństwo prawnicowo-ekstremistyczne, a szerzący się neonazizm jako rzecz normalną i nieistotną...







Nowy boński kanclerz Kiesinger, który w okresie faszystowskiej wojny zaborczej organizował V kolumnę Hitlera w eterze, będzie dbał o to,



aby także pod jego rządami nie osłabła wroga działalność zachodnioniemieckich rozgłośni przeciwko państwu socjalistycznemu.



## UWAGA!

## NIEBEZPIECZEŃSTWO W ETERZE

WNRF powstały dwie nowe radiostacje zależne od rządu federalnego. Oto co na ten temat pisze publicysta z Niemieckiej Republiki Demokratycznej — R. Schiek:

„Publicystyczny nacisk odwetowców spowodował, że przeprowadzono w Niemczech zachodnich „nową organizację rozgłośni radiowych”, której wynikiem jest powstanie rozgłośni „Deutschlandfunk” i „Deutsche Welle”. Naczelnym ich zadaniem jest podjudzanie i szkalowanie wschodnioeuropejskich i południowoeuropejskich krajów... Naczelnym dyrektorem rozgłośni Deutschlandfunk jest Franz Thedieck, człowiek, o którym brytyjska gazeta Sunday Telegraph pisała, że w okupowanej Belgii miał specjalne zadanie utrzymywania ścisłej współpracy z SS. W okresie urzędowania Thediecka, według słów Sunday Telegraph, zostało 25 tys. Belgów deportowanych do Oświęcimia.... Pierwszym przewodniczącym rady rozgłośni (Deutsche Welle) jest były nazistowski major odznaczony Ritterkreuzem, obecny kierownik federalnego Urzędu Prasy Karl Guenter von Hase.... Jak z powyższego wynika goebbelsowski Grossdeutscher Rundfunk zamartwychwał w postaci rozgłośni Dautschlandfunk i Deutsche Welle.

Zdjęcie z lotu ptaka hali wystawowej NRF na wystawie w Kanadzie. Pawilon przedstawia kontury granic Wielkich Niemiec (Grossdeutschland), obejmując tereny Czechosłowacji, Polski i ZSRR.

Rząd boński przeznaczył na urządzenie pawilonu 15 mln marek. Obejrzę go 10 mln ludzi, którzy przybędą do Montrealu samolotem.

Jest to jeszcze jeden dowód rewizjonistycznej polityki NRF.

foto. NRD



## Problemy

## wyżywienia

Zaproszony przez studentką organizację abstynencką w Zürichu prof. dr H. Mohler wygłosił referat pt. „Czy głód w świecie jest nieunikniony?” Prof. Mohler jest chemikiem, z problemami wyżywienia ludności zapoznał się podczas pracy w Iraku z ramienia UNESCO.

Sytuację żywnościową w świecie — stwierdził prof. Mohler — determinują trzy fakty: przedłużenie przeciętnego wieku ludzi, wzrost liczby ludności i przestrzeń ziemska przeznaczona pod uprawę. Ludność świata wzrasta o 70 mln. rocznie, a w ciągu najbliższych lat wzrost ten osiągnie liczbę 100 mln. W 1950 r. liczba ludności wyniosła 2,5 mld. podczas gdy w 1975 r. wyniesie 4 mld. a do końca tysiąclecia wzrośnie do ok. 7,5 mld.

Już obecnie 13 część ludzkości jest niedostatecznie odżywiona. Gdy np. mieszkaniec Szwajcarii konsumuje przeciętnie 3.150 kal. dziennie, ludność Dalekiego Wschodu, Afryki, Ameryki Płd. zadowala się 2.170 kal. W jednym z apeli skierowanym przez U Thanta o pomoc dla Indii szacuje się, że 20 mln. dzieci tego kraju jest zagrożonych głodem.

Eksplozywny wzrost liczby ludności, który nastąpił na skutek postępu w dziedzinie higieny, wiedzy i techniki może doprowadzić do tragicznej sytuacji żywnościowej, jeśli ludność nie zastosuje regulacji narodzin. Szczególnie tragicznie sytuacja wygląda w krajach rozwojowych. Tragiczną sytuację powiększają pewne zestarzałe poglądy, które trudno zwalczyć. W Indii np. kult świętych krów i plaga szczurów stanowią ważny element wśród przyczyn podwojujących głód. Amerykański prof. R. Eweld sądzi, że w latach siedemdziesiątych klęska głodu wzrośnie w Indii, w Pakistanie, a nawet rozszerzy się na Iran, Turcję i Egipt.

Poszukując dróg dla powiększenia zasobów żywnościowych mówi się często o zasobach mórz. Badania wykazały jednak, że przy największych wysiłkach, morza mogą zaspokoić zaledwie 5 proc. zapotrzebowania żywnościowego. Bardziej istotną sprawą jest większa racjonalizacja w zakresie wykorzystania ziemi. Według obliczeń fińskiego prof. Virtanen (zdobywca nagrody Nobla), gdyby przynajmniej połowa uprawnego arealu ziemi przyniosła takie plony jak obecnie ziemia w Japonii — wystarczyłoby to na zabezpieczenie odpowiedniej ilości pożywienia dla wszystkich ludzi. Należy również pomyśleć o innych formach produkcji. Źródłem ogromnych ilości białka mogą się stać algi.

Jako dalszą możliwość zwiększenia produkcji żywnościowej widzi się w podjęciu środków zmierzających do zmiany klimatu, stworzenia sztucznych zbiorników wody, uprawy stepów poprzez spulchnienie powierzchni przy pomocy eksplozji atomowych. Gdyby ludzkość w tym kierunku podejmowała tyle wysiłków, ile podejmuje dla wyeliminowania coraz doskonalszych narzędzi walki, przyniosłoby taki wysiłek pozytywne rezultaty.

Najbardziej istotną sprawą jest jednak zmniejszenie przyrostu ludzi. Jeśli do 1980 r. uda się zmniejszyć przyrost o połowę, wtedy będą realne możliwości zapewnienia odpowiednich ilości środków



foto. „Le vive catolique”

spżywczeych dla wszystkich potrzebujących. Jeśli jednak w tym zakresie rządy i narody nie podejmą zdecydowanych kroków zaradczych katastrofa głodowa jest nieunikniona.

Prof. Mohler podkreślił, że współczesny świat nie wypracował jeszcze „etyki techniki”. I dlatego na pomoc dla krajów zagrożonych głodem, na pomoc rozwojową wydaje się 9 mld. dol. a na zbrojenie — 130 mld.

## MIĘDZYNARODOWY ROK TURYSTYKI

Zgromadzenia Ogólne Narodów Zjednoczonych proklamowało rok 1967 „Międzynarodowym Rokiem Turystyki”. Warto przy tej okazji zdać sobie sprawę jak masowym i jak powszechnym zjawiskiem stała się turystyka w dzisiejszym świecie i jakie źródła dochodów stanowi dla niektórych państw. Dzięki rozwojowi i potaniu środków lokomocji ludzie chętnie przenoszą się z miejsca na miejsce, aby zaspokoić swą ciekawość, nasycić oczy pięknymi widokami, „poznać świat”.

W r. 1965 — 115 mln. turystów odwiedziło różne zakątki świata
180 mln. ludzi w 110 krajach odbyło podróż samolotem
130 mln. samochodów zarejestrowano w świecie

Ruch turystyczny zwiększa się o ok. 15 proc. rocznie a turystyka w niektórych krajach pochłania 8 proc. wydatków rodziny. W równym stopniu rozszerza się zakres podróży indywidualnych jak i zorganizowanych podróży grupowych.

Turyści wydali w 1965 roku w całym świecie 57 mld. dolarów na podróże krajowe i międzynarodowe, a jeśli się doliczy opłaty za komunikację, koszty te wzrosną o 30 proc. Wysokość wydatków

na turystykę krajową i zagraniczną różni się w zależności od kraju. Pomijając koszty komunikacji, turystyka międzynarodowa pochłania w USA 10 proc. ogólnych wydatków na turystykę, w Holandii 40 proc., a w Belgii prawie 80 proc. Wydatki mieszkańców na turystykę zagraniczną wynoszą w Kanadzie i Szwajcarii 29 dol., w NRF — 22 dol., w USA — 11 dol., w Nigerii 1 dol., i Indii — 0,85 dol. (na głowę).

Liczba turystów, którzy wyjeżdżali za granicę w 1965 r. wyniosła w Wielkiej Brytanii — 6 mln., we Francji 3,5 mln., w USA — 2,5 mln.

Dochody z turystyki stanowią 10—20 proc. ogólnej sumy dochodów dewizowych, w Grecji, we Włoszech, w Szwajcarii i w Hiszpanii ponad 40 proc. (1 mld. dol.).

Okolo 2 mln. Europejczyków wyjeżdżało poza Europę. Również ok. 2 mln turystów wyjeżdżało ze Stanów Zjednoczonych. Ponad 1.200.000 osób odwiedziło Związek Radziecki.

W Europie krajem najlepiej zaopatrzoną w hotele jest Wielka Brytania (ponad 1 mln. łóżek hotelowych), następnie Włochy (ok. 900 tys.), NRF (700 tys.) i Francja (600 tys.).

Turystyka międzynarodowa posiada ogromne znaczenie nie tylko ze względu na gospodarcze, lecz również z punktu widzenia społecznego, wychowawczego i kulturalnego.





Protektorem miasta był Kazimierz Wielki który refundował sandomierski zamek, rozbudowany później na wzór Wawelu przez Zygmunta Starego.

# nadwiślańskie muzeum architektury

Osobliwość Sandomierza — Dom Długosza zbudowany w 1476 r. w stylu ostrolukowym. Mieści się w nim Muzeum Ziemi Sandomierskiej. Obecnie zagrożony skutkiem obsuwania się skarpy, na której został pobudowany.



**W**Sandomierzu coraz głośniej mówi się o zbliżającym się sezonie turystycznym. Miasto postawiło na turystykę, słusznie upatrując w niej zasobne źródło dochodu, tym pewniejsze, że liczba turystów odwiedzających Sandomierz w ciągu roku dochodzi do 250 tys. osób. Mało które z polskich miast może pochwalić się takim zainteresowaniem rodaków i cudzoziemców.

O Sandomierzu napisano dotąd niejedną książkę i jeszcze niejedna nowa książka powstanie, jego piękne zakamarki stały się tematem dla wielu plastyków, bardzo licznie zjawiających się tutaj w letnich miesiącach. Sandomierzanie także pełni są pietyzmu dla przeszłości i zabytków swojego miasta. Pietyzm ten przejawia się przy byle okazji, a najbardziej dochodzi do głosu, kiedy trzeba podejmować gospodarcze decyzje. O przykłady łatwo. Ma na przykład Sandomierz wielką i bardzo nowoczesną hutę szkła. Jest to zakład o wysokiej wydajności w produkcji szkła okiennego, wysoko zautomatyzowany i dający wysoką jakość swojej produkcji. Miasto szczyci się dzisiaj hutą, której wysokie białe kominy stały się już elementem sandomierskiego pejzażu. Ale kiedy trzeba było znaleźć miejsce dla huty, zapowiadającej zatrudnienie tysiąca osób, czyli jak na 15-tysięczne miasto liczby bardzo znacznej, miasto broniło się jak mogło, żeby huty nie wpuścić do Sandomierza. Po prostu nie chciano wprowadzać nowoczesności między tutejsze zabytki. Obrona się udała i hutę zbudowano naprzeciwko miasta, po drugiej stronie Wisły. Przypomnieć o tym wypada, ponieważ jest to przypadek dla Sandomierza bardzo typowy. W miejscowej opinii społecznej panuje ciągle rozterka: co zrobić z każdą złotówką posiadaną

na inwestycje — czy lokować ją w którąś z licznych potrzeb bieżących, czy przeznaczać na zabytki, to jest na ich konserwację.

Zdania są zawsze podzielone, jedni i drudzy, w gruncie rzeczy mają rację, chodzi w zasadzie o kolejność wydatków ale nieraz entuzjaści zabytków popadają w skrajność i forsują nie przemawiające do przekonania propozycje. Jedną z takich propozycji byłowołanie o odbudowę sandomierskiego zamku. Trzeba było na tę imprezę przeznaczyć 15 mln zł. Chodziło więc o dużą sumę i o... austriackie więzienie. Z bliska rzecz przedstawia się następująco: Leszek Biały pobudował tu niewielki drewniany zameczek. Było to około 1205 r. Najazdy tatarskie zrównały go z ziemią, późniejsi władcy postawili w tym samym miejscu mурowany zamek. Podczas „potopu” rajtarzy Karola Gustawa wysadzili go w powietrze. Zachowało się tylko jedno skrzydło, wskutek licznych, bezsensownych przeróbek nie przedstawiające zabytkowej wartości. Cokolwiek w nim było jeszcze wartościowego zniszczyli Austriacy, urządzając w tych murach, w 1825 r. więzienie. W okresie międzywojennym władze sanacyjne również miały w zamkowych pozostałościach więzienie a m. in. odbywała tu, poczynając od 1922 r. swój czteroletni wyrok Małgorzata Fornalska. Postulat odbudowy zamku według dawnych opisów i rycin wyraźnie więc przerastał możliwości finansowe miasta.



Ostatnio zaobserwowano pęknięcia ziemi na 12-metrowej skarpcie wschodniej w Sandomierzu. Następnie zaczęły się osuwać grunty. Niebezpieczeństwo zawalenia się zagraża zabytkowemu Collegium Gostomianum. Władze miejskie wezwały specjalistów z Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, którzy opracowują sposoby zapobiegające osuwaniu się skarpy.

Zdjęcia: CAF

Zabytków Sandomierz ma wiele i są to zabytki wysokiej klasy. Nic w tym dziwnego, Sandomierz jest tak stary jak Polska, a od państwa polskiego na pewno starszy. Niektórzy historycy uważają, że obok Wiślicy był on najpotężniejszym grodem przedhistorycznego państwa Wiślan, że rozkopanie kopca zwanego „Salve Regina” może przynieść rewelacyjne odkrycia archeologiczne. Tak czy inaczej osadnictwo istniało tu już w okresie neolitu, w zapiskach historycznych Sandomierz występuje już od X wieku a za panowania Chrobrego znany jest jako silny gród piastowski.

Zabytki odnoszą się do czasów znacznie późniejszych, poczynając od XIV stulecia. Najstarsze z nich to pamiatki sakralne w miejscowych kościołach i fragmenty poszczególnych kościołów. Każdy zabytek upomina się o konserwację, trzeba reperować dachy i elewacje, wymieniać skrzypiące podłogi i krokwie. Podjęcie remontu pierwszego z rzędu obiektu każe liczyć się z niespodziankami, bo często się zdarza, że gdy się ruszy jakiś element budowlany, natych-



Barokowy kościół św. Michała jest jednym z najcenniejszych zabytków miasta

miast pojawia się konieczność nieprzewidzianego nowego zabiegu konserwacyjnego.

Zdarzają się też niespodzianki na szerszą skalę. Niedawno w rynku powstały niebezpieczne wklęsnięcia i okazało się, że cały on jest podpiwniczony. Starzy sandomierzanie lubowali się ongiś w budowaniu Lochów, zresztą miały one swoje użytkowe znaczenie na czas pokoju i wojny. Wojen natomiast Sandomierz przetrwał wiele, często był oblegany, zdołał się obronić, albo musiał się poddać. Największe ze wszystkich niebezpieczeństw zawisło nad miastem w styczniu 1945 r. Wojska radzieckie ruszyły do ostatecznej berlińskiej ofensywy. Podjęty forsowanie Wisły. Pod Sandomierzem Niemcy postanowili stawić zacięty opór. Mieli ku temu dobre warunki geograficzne, urozmaicony profil terenu dawał im naturalną ostoję. Dowódcą jednostki radzieckiej na odcinku sandomierskim był pułkownik S. Skopienko. Pułkownik poznał miasto i był nim zachwycony. Mieszkańcom oznajmił, że uczyni, co tylko będzie można, żeby Sandomierz jak najmniej ucierpiał, „A jeśli poлегną w walce — dorzucił pułkownik — chciałbym być tu pochowany”. Rozpoczął się artyleryjski pojedynek, trwał długo, wzajemny ostrzał był gęsty i szybki. Skopienko tak kierował ogniem radzieckich dział, żeby hitlerowskich salw nie ściągnąć na Sandomierz. Nielatwa sztuka udała się. Radzieckie pulki poszły za Wisłę, a miasto ocalało. Płk Skopienko w zwycięskiej ofensywie doszedł do Odry i tam poległ. Wdzięczni sandomierzanie przenieśli jego prochy do Sandomierza spełniając życzenie dobroczyńcy swojego miasta. Każde dziecko w Sandomierzu zna dziś Skopienkę i na zawsze wszedł on do historii miasta, które ocalone przez radzieckiego oficera, zadziwia turystów.

Co krok to pamiątkowe miejsce, z Bramy Opatowskiej można objąć spojrzeniem cały Sandomierz i okolice, można długo słuchać przewodników, opowiadających zdarzenia i legendy, nie można niestety długo cieszyć się Sandomierzem. Po zwiedzeniu go trzeba jechać dalej, gdyż zaplecze dla ruchu turystycznego jest nieproporcjonalnie ciasne do masowości ruchu. Znaleźć tu nocleg, zjeść obiad, wypić szklankę herbaty, to już duży problem. PTTK może obsłużyć znikomy procent turystów. PSS wybudowała piękny, szklany pawilon restauracyjny, ale chcąc tam dostać się do stolika trzeba być w czepku urodzonym. Dlatego miasto za-

mierza inwestować w rozszerzenie zaplecza, ograniczając się do najpilniejszych potrzeb w dziedzinie pielęgnacji zabytków.

Kierunek ten należy uznać za celowy, bo przecież nie można od miasta odstraszać turystów, zostawiających tu pieniądze. Im więcej pieniędzy zbiera się od nich, tym szybciej potem uporządkuje się zabytki. Byłe więzienie austriackie też może doczekać się swojej kolejności. Być może na jego miejscu wyrośnie rekonstrukcja zamku refundowanego przez Kazimierza Wielkiego z krużgankami w jakie wzbogacił go Zygmunt Stary i wiszącym w powietrzu mostem, łączącym go z katedrą. Na razie będziemy podziwiali to, co jest, co już dzisiaj można obejrzeć. Najstarszym zabytkiem jest kościół św. Jakuba, wywodzący się od Leszka Białego ale świetność swoją zawdzięczający Adelajdzie, siostrze Kazimierza Wielkiego. Ona wyposażyła kościół i została w nim pochowana. Jedna z dzwonnicy przykościelnych jest najstarsza w Polsce, pochodzi bowiem z 1314 r. Obok Kazimierzowskiej katedry znajduje się dom Jana Długosza — interesujący przykład gotyckiego budynku mieszkalnego — a znajdujące się w nim muzeum posiada unikalne eksponaty. Ratusz sandomierski przykuwa uwagę attyką z epoki Odrodzenia i słonecznym zegarem. Brama Opatowska, swoją czworokątną wieżą wznosi się na wysokość 32 m, a obok widzimy kościół św. Ducha z 1222 r. i renesansową kamieniczkę Oleśnickich. Na skraju wysokiej skarpy wisłanej stoi budynek „Gostomianum”, najstarszego w Polsce gimnazjum, którego założycielem, około 1602 r. był sandomierski starosta Hieronim Gostomski. Jeszcze dwa kościoły — św. Pawła i św. Michała, obydwa z XVII wieku należą tu do cenniejszych zabytków sakralnych a wiele wrażeń daje wędrówka wśród pozostałości dawnych zaułków, jak choćby urocze „Ucho igielne”. Wszędzie różnorodność architektury, od gotyku przez renesans do baroku. Warto także zajrzeć do stocznicy rzecznej, mającej bardzo starą tradycję, gdyż tu już w XVI stuleciu budowano sandomierskie barki i statki masztowe zdolne do morskiej żeglugi przybrzeżnej.

Nadwiślańska, stroma skarpa pokryta była kiedyś winnicami i tarasami, a w sadach można spotkać charakterystyczne stare drzewa orzecha włoskiego, które tubylcy nazywają „Jackami”.

O skarpi sandomierskiej, gdy pišemy ten reportaż, mówi się w całym kraju. Gwałtownie obsuwa się ona w stronę Wisły i grozi zniszczeniem 23 stojącym na niej budynkom, zagrożony jest dom Długosza, „Gostomianum” i inne obiekty. Pierwszy sygnał zbliżające się niebezpieczeństwo dało w pobliskiej wsi Nowy Kamień, gdzie najpierw w domu rolnika Strojewskiego pękła podłoga, a w kilka godzin potem cały budynek zawałił się w szczelinę powstałą w ziemi.

Na szczęście ofiar w ludziach nie było. W Sandomierzu wskutek jakichś mechanicznych procesów w dalszych warstwach geologicznych, zaczęła obsuwać się cała niemal skarpa powoli, ale bezustannie. Osuwające się warstwy zabierają ze sobą całe zwaliny ziemi, drzewa z korzeniami, wszystko co widnieje na skarpie. Mieszkańcy zagrożonych obiektów zostali ewakuowani, ściągnięto ułóstwy wybitnych naukowców, geodetów, ustawia się tablice ostrzegawcze, ściągnięto ze Śląska ekipy górników. Alarm trwa i na razie zapobiega się szkodom, bo samego zjawiska nie można opanować. Geologowie, chcąc znaleźć metodę jego zahamowania, mają przystąpić do zbadania struktury geologicznej skarpy. Nim ta informacja trafi do czytelnika, najprawdopodobniej już dotrze się do głębin i opanuje sytuację. Przypomnijmy, że obsuwanie się ziemi nie pierwszy raz nawiedziło Sandomierz. Wystąpiło ono w podobny sposób przed 110 laty. Zawałił się wtedy kazimierzowski mur obronny na odcinku ponad 100 m a po jego zawałeniu się trzeba było rozebrać Bramę Zawichojską, równieśniczkę Bramy Opatowskiej.

J. WALCZAK

# filatelistyka dla wszystkich



\* Poczta Kamerunu wydała interesującą serię lotniczą przedstawiającą budynki kościelne. Seria składa się z czterech znaczków w których pokazano: kościół w Buea, kościół w Yaounde, cerkiew w Yaounde i meczet w Garoua. Na znaczkach umieszczono napisy po francusku i angielsku. Drukowano w Paryżu.

\* Zjednoczona Republika Arabska emitowała czteroznaczkową serię okolicznościową (w tym dwa znaczki z dopłatą) z okazji Dnia Poczty. Na znaczkach pokazano różne pomniki faraona Tutanch-Amona, legendarnego założyciela poczty królewskiej w Egipcie. Nakład 250.000 pełnych serii.

\* Z okazji 10 rocznicy rewolucji kubańskiej poczta Kuby wydała okolicznościową serię znaczków (7), na których pokazano portrety bohaterów przewrotu i sceny z walk rewolucyjnych. Nakład 97.000 serii.

\* Zachodnia Samoa wydała czteroznaczkową serię okolicznościową z okazji 5 rocznicy uzyskania niepodległości. Na znaczkach umieszczono portrety niektórych członków rządu tego kraju.

\* W nakładzie 100.000 serii wydano w Kuwejcie dwa znaczki dla upamiętnienia 30-lecia założenia harcerstwa w tym kraju. Na znaczkach ilijka harcerska. Drukowano w Holandii.

\* Poczta ONZ wydała znaczek z serii obiegowej za 5 centów. Nakład 4 miliony egzemplarzy. Znaczek przedstawia dwie dłonie składające napis: „UN” na tle globu. Znaczek projektował Włoch Ferrini; drukowano w Szwajcarii. Na znaczku, zgodnie z porozumieniem międzynarodowym napis: „Narody Zjednoczone” w języku angielskim, francuskim, rosyjskim, hiszpańskim i chińskim.

\* Poczta Wietnamu Północnego emitowała serię znaczków z okazji zawodów sportowych „GANEFO”. Na czterech znaczkach pokazano: piłkę nożną, strzelectwo, pływani i biegi. Serię wydano na papierze nie gumowanym w wersji ciętej i ząbkowanej. Przy sposobności warto podkreślić, że istnieje pewna trudność w rozróżnianiu znaczków obu państw wietnamskich. Wietnam Demokratyczny ma na znaczkach napis: „VIET-NAM DAN CHU CONG HOA”, zaś Wietnam Południowy: „VIET-NAM CONG-HOA”. Znaczki Wietnamu Północnego dość licznie przez filatelistów polskich. W Polsce znalezione, istniejący w kilku załędwie egzemplarzach, błąd na znaczku nr 63, (Michel, Zamorze tom 3, str. 2856)

W. G.

Pytania i odpowiedzi

Pan Br. Setny — Zagórze. Cena rynkowa serii „Droga Krzyżowa” wydanej w Jordanii kształtuje się następująco: seria ząbkowana — 140-150 zł. T. zw. „garnitur” tj seria ząbkowana, cięta i bloczek — 1000-1200 zł. W PPF „Ruch” nie ma tej serii. Najłatwiej zdobyć ją w drodze wymiany z korespondentami zagranicznymi. Informacji u dziela Kola PZF. Seria ma numer w katalogu Yverta 540-553. Pragniemy zaznaczyć, że Redakcja nie pośredniczy w transakcjach wymiennych. A może któryś z Czytelników ma tę serię? Chętnie podamy mu adres pana Setnego.







## NASZA RODZINKA

## MAŁE I DUŻE LITERY

W pewnej klasie pewien Franek  
pilnie pisze cały rano.  
Przez „w” małe „warszawa”,  
przez „n” małe „nieszawa”,  
przez „i” małe „ignacy”,  
przez „p” małe „pankracy”,  
przez „m” małe „mickiewicz”,  
przez „s” małe „sienkiewicz”,  
przez „h” małe „hiszpania”,  
przez „a” małe „albania”,  
przez „p” małe „pilica”,  
przez „k” małe „krynica”.  
Sąsiad Franka głową kiwa  
i tak wreszcie się odzywa:  
— Błąd na błędzie, mój kolego.  
Kto wyjaśni nam, dlaczego?

R. PISARSKI

## O Niewyspałku co nie chciał być królem

Przy ulicy Niebwałej  
Pod numerem sto czterdzieści  
Mieszka sobie Niewyspałek  
W pewnym niezbyt wielkim mieście.

Możesz strzelać mu nad uchem,  
Możesz walić w wszystkie dzwony,  
On utyka nos w poduchę  
I na wszystkie chrapie tony.

Niewyspałek wciąż jest spiący,  
Choć bez końca proszki bierze.  
Budzi się i znów niechęć  
W sen zapada nad talerzem.

Kiedy lekarz po badaniach  
Wyczerpał wszystkie sposoby,  
Orzekł: — Nie mam rozeznania,  
Nie znajduję tu choroby.

Jedno tylko widzę wyjście —  
Nie wiem zresztą, czy szczęśliwe:  
Czy dostarczyć moglibyście  
Chłopcu zajęć i rozrywek?

Więc mu ojciec kupił radio  
Raz się nawet zwolnił z pracy,  
Chcąc w południe iść na stadion,  
Aby synek mecz zobaczył.

Lecz cóż z tego? Na stadionie  
Odużyło go powietrze  
Jednym okiem zerknął po nim  
I już znowu śpi w najlepsze!

W kinie wyświetlano obraz,  
Który Niewyspałka znużył,  
Więc się zwinął niby kobra  
L... po filmie się obudził.

A przy radiu (co tu gadać,  
Świetnie służy chłopcu koncert) —  
Na początku w sen zapada,  
A budzi się równo z końcem.

Tak tygodnie płyną całe...  
Aż zdarzyło się przypadkiem,  
Że nasz miły Niewyspałek  
Do zwierzyńca poszedł z dziadkiem.

To wysiłek był nie lada  
Obejść na raz tyle klatek,  
Tu obejrzeć mrówkojada,  
Tam małp stado i małpiątek.

Lwy, tygrysy i jelenie,  
Czegóż tutaj jeszcze nie ma!  
Niewyspałek ze zmęczenia  
Już zaczyna chodząc drzemać.

Naraz, co to? Jakieś stado  
Wisi pogrążone we śnie.  
Wszystkie stworzy, grzbietem na dół,  
Chrapią słodko jednocześnie.

Niewyspałek zadarł głowę  
I przygląda się ciekawie.  
— Tym jest dobrze, daję słowo!  
Mogą spać bez przerwy prawie...

Tu się budzi stado całe  
I zaczyna wrzeszczeć chórem!  
— Wiwat, wielki Niewyspałek!  
Niechaj będzie naszym królem!

Niech panuje nam szczęśliwie  
I śpi mocno razem z nami!  
To największy jest leniwiec  
Między nami — leniwcami!

Śpioch ze strachu w bok dał susa,  
Zblił i zadrzał jak osika,  
I najszybszym, jak mógł, klusem  
Ze zwierzyńca zaczął zmykać...

Próżno dziadek goni za nim,  
Niewyspałek biegnie z krzykiem:  
— Nie chcę zostać z leniwcami!  
Nie chcę być Lenikrólikiem!

WANDA GRODZIENSKA

## STUDNIA TRZECH BRACI

(legenda)

W Cieszynie, na ulicy Trzech Braci  
można obejrzeć Bracką Studnię. Jest  
to bardzo stara studnia, starsza od mia-  
sta Cieszyna. Starzy ludzie tak o niej  
opowiadają:

Dawno, bardzo dawno temu, na  
miejscu gdzie teraz stoi Cieszyn, była  
wielka puszcza.

Pewnego razu przyjechali do tej  
ogromnej, dzikiej puszczy trzej bracia:  
Lech, Czech i Rus.

— Jeszcześmy tu nie byli — powie-  
dział Lech.

— I wygląda na to, że nie był tu  
przed nami żaden człowiek — dodał  
Czech.

— No, to może byśmy sobie zapo-  
lowali!

Nie trzeba było braciom dwa razy  
tego powtarzać, bo wszyscy trzej prze-  
padali za łowami. Puścili cwałem swoje  
śmigłe konie i dalej w las! Przez krótki  
czas jechali razem, ale że w tej oko-  
licy na zwierzynie nie zbywało, Lech  
już po paru chwilach ujrzał wspania-  
łego jelenia, Czech — wielkiego dzika,  
a Rus — olbrzymiego, brunatnego nie-  
dzwiedzia. No i każdy z braci pognął  
za swoją zwierzyną: Lech na północ,  
Czech na południe, a Rus na wschód.

Trudna była to gonitwa. Jeleń za-  
puścił się w grzęzawiska, przez które  
koń Lechowy brnął z wielkim trudem,  
zapadając po kolana, a czasem aż po  
brzuch w lepkie błoto.

Niedzwiedź zaszył się w kolczastą  
gestwinę malin i jeżyn, o które Ruso-  
wy koń boleśnie podrapał sobie boki.

Dzik popędził w stronę jarów i roz-  
padlin, przed którymi Czechowy rumak  
zatrzymał się, chrapiąc ze strachu.

Ale trzej bracia nie zważali na prze-  
szkody. Popędzali swoje konie, bo ko-  
niecznie chcieli dopaść upatrzonej  
zwierzyny. Jak długo trwała ta goni-  
twa, nie wiem, bo nie było przy tym  
wypadku ani mnie, ani mego dziadka,

ani nawet prapradziadka. Ale wydaje  
mi się, że Lech, Czech i Rus musieli  
bardzo długo pędzić za jeleniem, dzi-  
kiem i niedzwiedziem. I podobno wca-  
le ich nie dogonili.

Wreszcie zrobił się wieczór. I na  
pewno zaczął zapadać zmrok, bo zmrok  
zawsze zapadał, nawet tysiąc lat temu.  
Dopiero wtedy każdy z braci zaczął roz-  
glądać się za pozostałymi dwoma. Bo  
każdy był w innej stronie puszczy —  
jeden na północy, drugi na południu,  
trzeci na wschodzie. I każdy był zu-  
pełnie sam. Zaczęli więc wołać: Hop!  
Hop! i trąbić na myśliwskich rogach.  
I tak się szukali aż do rana. A wokół  
nich puszcza ryczała, kwiczała, kum-  
kała i piszczała głosami wszystkich dzi-  
kich zwierząt, jakie w niej mieszkały.  
I wydaje mi się, że trzem braciom wca-  
le nie było przyjemnie.

Dopiero nad ranem, kiedy w puszczy  
jest najciszej, bracia usłyszeli głosy ro-  
gów. I tak po głosie myśliwskich ro-  
gów trafili do siebie. I spotkali się przy  
czystym, puszczańskim źródle.

— Ach, Czechu, Rusie, jak się cie-  
szę, że was odnalazłem! — zawołał  
Lech.

— Ach, kochany Lechu, i ja się bar-  
dzo cieszę! — zawołał Czech.

— A ja to niby się nie cieszę? —  
huknął Rus radośnie.

Tak się cieszyli, tak się cieszyli, że  
na pamiątkę tej radości złożyli gród  
i nazwali go Cieszynem.

KAZIMIERZ ZALEJSKI

ROZWIĄZANIA ZAGADEK I SZRADY  
zag. Nr 1 — rz  
zag. Nr 2 — San  
zag. Nr 3 — słownik — słownik  
zag. Nr 4 — słonce — księżyc  
zag. Nr 5 — wprawa — tu

## ZAGADKA 1

W rzemieniu mnie spotkasz,  
w rzodkiewce i w rzepie  
i nawet do rzęsy  
także się przyczepię.  
Z Rzeszowa mnie wygnasz,  
to rzeką popłynę.  
Nawet, gdy mnie rzucisz,  
to jednak nie zgine.  
A chociaż mnie w piątce  
nie znajdziesz, kochanie,  
gdy mnie w rzece zgubisz,  
piątki nie dostaniesz.

## ZAGADKA 2

Prawy dopływ Wisły  
płylnie w środku kwiatka.  
Kwiątek jej na początku.  
Czy trudna zagadka?

## SZARADA

Połowa „Nilu” i „ty” —  
daje nazwę miesiacy.  
Szukaj jej na początku,  
a nigdy na końcu.

## PIOSENKA

My jesteśmy dzieci,  
My kochamy słońce,  
Ptaki śpiewające  
I drzewa szumiące.  
Cieszymy się, kiedy  
Mama się uśmiecha,  
Kiedy księżyc w okno  
Zagłada z daleka.  
By śpiewały ptaki,  
By szumiały drzewa,  
Ptakom tym i drzewom  
Pokoju potrzeba.  
By świeciło słońce,  
Księżyc w okno zerkał,  
By w wesolych drzewach  
Mieszkała piosenka...  
By wysokie domy  
Szumiały w obłokach,  
Wszyscy ludzie muszą  
Na świecie się kochać.

TADEUSZ KUBIAK



## Czy wiecie, że...

Przez pustynię Saharę zosta-  
nie zbudowana autostrada. Kosz-  
ty budowy pokryją państwa  
leżące na kontynencie afrykań-  
skim. Aby droga nie została za-  
sypana, specjaliści proponują  
nasytanie ropą naftową kilku-  
metrowej szerokości pasów pia-  
sku po obu stronach autostra-  
dy. Spełniałyby one rolę ochron-  
ną.

\*

W brazylijskiej puszczy żyje  
ptak, którego śpiew brzmi po-  
dobnie, jak bicie dzwonów. Głos  
ptaka słychać w promieniu 3 km.  
Śpiewa on nawet podczas naj-  
większych upałów i jest chyba  
najgłośniejszym ptakiem świata.

\*

Podczas robienia wykopów  
pod fundamenty nowego wie-  
żowca w stolicy Japonii — To-  
kio — znaleziono skamieniałe  
jajo nieznanego ptaka. Uczni  
orzekli, że leżało ono w ziemi  
20 milionów lat.

\*

Pałac Kultury i Nauki jest  
największym gmachem w Pol-  
sce. Gdyby ktoś z Was zamie-  
szkał w nim, mógłby spędzić w  
Pałacu 9 lat, przebywając co  
dzień w innym pomieszczeniu.

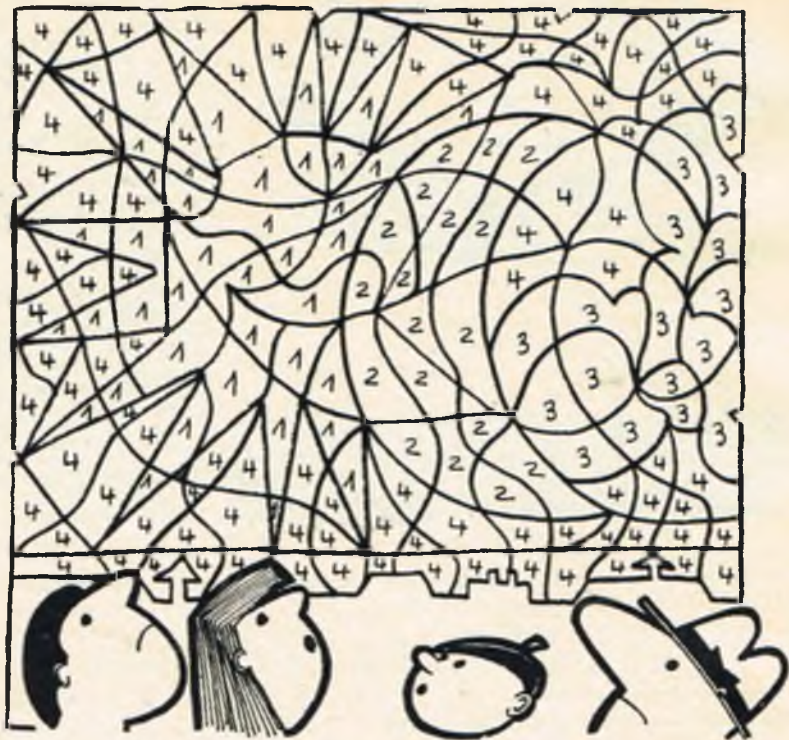
W ciągu 12 lat istnienia Pa-  
łacu odbyło się w jego salach  
82 tysiące różnych imprez. Do-  
tychczas odwiedziło go 80 milio-  
nów ludzi (oczywiście niektórzy  
byli tam wielokrotnie), z czego  
1 milion — to goście z zagranicy.  
W Pałacu oprócz teatrów,  
kin, wystaw, restauracji, kawiarni  
mają swoją siedzibę 44 insty-  
tucje, które zajmują 3312 pom-  
ieszczeń. Jest też basen, sale  
sportowe i inne, przeznaczone  
na zajęcia dla dzieci i młodzieży.

\*

Nad rzeką Brahma-  
putrą w Indiach, istnieje  
niezwykły most wi-  
szący. Swym wyglądem  
przypomina on pajęczynę  
utkaną przez jakie-  
goś pająka-olbrzyma,  
gdyż został upleciony  
w formie tunelu z siza-  
lowych lin i trzcino-  
wych prętów. Przy sil-  
nym wietrze most koły-  
sze się i trzeba być nie-  
lada akrobatą a także  
mieć silne nerwy, aby z  
niego korzystać. Mimo  
to ta napowietrzna dro-  
ga cieszy się popular-  
nością wśród okolicz-  
nych mieszkańców.

\*

Do Polski należą aż  
44 bałtyckie wyspy. Na  
pewno jesteście ciekawi,  
gdzie się one znajdują.  
Otóż u ujścia Odry do  
Bałtyku. Największą z  
tych wysp jest Wolin  
(250 km kw. powierzchni).  
Leży tam znana  
miejscowość wczasowa  
— Międzyzdroje.



Co się tutaj dzieje? Chyba coś ważnego, bo wszystkie osoby bardzo uważnie się przypatrują. Ale co to może być. Spróbujcie miejsca oznaczone nr 1 pokolorować na czerwono, nr 2 na żółto, nr 3 na granatowo, a nr 4 na niebiesko i otrzymacie wyjaśnienie tajemniczego zjawiska.

## ZAGADKA 3

Całość ma wyrazów moc  
od „A” do „Z”.  
Odrzuć „N”, wiosenny ptak  
zaśpiewa ci wnet.

## ZAGADKA 4

Wędrują dwaj bracia po niebie.  
Podobni-niepodobni do siebie.  
Ten pierwszy jak ogień gorący,  
ten drugi jest zimny i śpiący.  
Co dzień i co noc chodzą drogą,  
lecz spotkać się nigdy nie mogą.

Dwa zupełnie podobne rysunki. Podobne ale nie takie same, gdyż drugi rysunek różni się od pierwszego aż 8 drobnymi szczegółami. Spróbujcie je wyszukać.



# ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

**Pan Ludwik Barłóg z Manchester N. H. (USA).** Dziękujemy za cenne informacje z życia religijno-kościelnego Polonii amerykańskiej. Niektóre z nich zainteresują naszych Czytelników. Cytujemy:

„Ks. Rafał Wiśniewski z rzymskokatolickiej misji św. Antoniego w Ellcott City (Maryland) opracował studium statystyczne dotyczące polonijnych parafii rzymskokatolickich w USA, przy czym oparł się w tej pracy na amerykańskim oficjalnym „Przewodniku Katolickim”. Opracowanie ks. Wiśniewskiego obejmuje dane porównawcze między rokiem 1911 a 1966. Z zestawienia wynika, że istnieje obecnie w USA 445 parafii polonijnych (rzymskokatolickich), co w porównaniu z 1911 r. oznacza ubytek 72 parafii, ponieważ w 1911 r. było ich w USA 517. Polonia amerykańska straciła część własnych (rzymskokatolickich) parafii w 12 stanach, bo w 1911 parafie polonijne istniały w 31 stanach a w 1966 r. — w 20 stanach. Oto w mieście St. Louis (Mo) jeszcze 10 lat temu było 5 parafii polonijnych rzymskokatolickich, a majątek każdej z nich wart był ok. 2 mln dolarów. Teraz znajduje się tam tylko jedna parafia polonijna. Cztery pozostałe stały się parafiami amerykańskimi bez polskich kazań i pieśni. Widać z tego, że na terenie kościelnym amerykańska Polonia się kurczy i to bez żadnego protestu ze strony rzymskokatolickich księży Polaków w USA. Pamiętać przy tym należy, że budynki kościelne i plebanie zbudowali sami Polacy własną pracą”.

Fakt drugi. „W Chicago tamtejsza rzymskokatolicka Polonia zbudowała 3 cmentarze dla polonijnych parafii oraz nagromadziła w kasie swojej Korporacji przeszło 11 milionów dolarów na utrzymanie tych cmentarzy. Gdy ostatnio arcybiskupem Chicago został Ajryst (Irlandczyk) Cody, zabrał te pieniądze jak swoje w myśl baltimoreńskiego prawa, że cały majątek kościelny parafii należy do biskupa. I tu nie było żadnego protestu polonijnego duchowieństwa rzymskokatolickiego”.

Jeszcze raz dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy.



**Pan Henryk Świerc z Zabrze.** Zdumiewa nas nie tyle precyzja biblijnych wyliczeń co do czasu narodzenia Chrystusa, ile ogrom trudu, jaki Pan sobie zadał przy tej pracy. Z tonu listu wnioskujemy, że Pan nie jest zarozumiały i zdaje sobie sprawę z tego, że podobnymi obliczeniami zajmowali się nie tylko amatorzy, jak Pan, lecz fachowcy bibliści, a przecież brak wśród nich zgody co do czasu (daty) narodzenia Jezusa. Niewiele z nich przyjmują, że nastąpiło to dwa lata przed nową erą, wielu mówi o piątym, a dość dużo o siódmym roku przed nową erą. Dzień 1 października również jest rzadko wyliczany. Sądzimy, że można pozostać przy dacie 25 grudnia, chociaż przyznajemy, że została ustalona dopiero w IV wieku i to raczej sztucznie (dla za-

stąpienia pogańskiego święta „Niezwyciężonego Słońca”). Przeciwno grudniowi wcale nie przemawia „pora deszczowa”, gdyż takowej na Bliskim Wschodzie nie ma. Deszcz wówczas pada, lecz raczej dwa-trzy razy na miesiąc i to po pięć-dziesięć minut. Od listopada do stycznia włącznie jest tam właśnie pora w sam raz do pracy i wędrówek. Nigdy nie ma żadnych przymrozków (poniżej zera) chyba w górach. W najchłodniejsze noce jest około 10 stopni C powyżej zera. Więc pastyrze mogli spać na dworze w grudniu, a mały Jezus w stajence nie zmarzył.

Zgadzamy się, że „Pismo Św. jest od Boga i dlatego jest Prawdą”, lecz Pismo Św. nie jest podręcznikiem geografii ani historii. Jego Prawda „nie jest z tego świata” czyli zawiera treść religijną, dotyczącą uczciwego życia i wiecznego zbawienia człowieka. Pozdrawiamy.



**Pan Edward Gryma z Sosnowca.** Trudno jest z Panem polemizować nie dlatego, że my „wielcy” a Pan „małuczki”, lecz dlatego, że Pan z góry założył swą nieomyślność opartą na niczym. Powtarzamy, że do studiowania Pisma Św. trzeba się przygotować z wielu innych dziedzin wiedzy ludzkiej. Chociażby z historii. Skąd Panu wiadomo, że pogańscy cesarze Rzymu „wytepiłi co do nogi chrześcijan z pierwszego wieku”? To rewelacja! Inna nowość historyczna to informacja, że pierwszym papieżem rzymskim był „cesarz Konstantyn, morderca swojej matki”.

A co do kanonu (spisu) ksiąg Pisma św., wiadomo nam, że całe pierwotne chrześcijaństwo bez zastrzeżeń uznawało Księgę Mądrości za natchnioną i świętą, natomiast były opory w uznaniu za taką właśnie Apokalipsy św. Jana. A czy się Pan zastanawiał nad tym, kto ustalił kanon biblijny? Ustaliła go Tradycja, nie zaś sama Biblia. Tradycję jednak Pan odrzuca, więc na jakiej podstawie twierdzi, że ta księga jest kanoniczna, tamta zaś nią nie jest? Naszym zdaniem słusznie powiedział św. Augustyn: „Nie wierzyłbym Ewangelii, gdyby mnie do tego nie zmusił autorytet Kościoła”. Kto tego autorytetu nie uznaje, nie wiadomo na jakiej podstawie sądzi o kanoniczności ksiąg biblijnych. Pozdrawiamy.



**Pan J. Kłobuszewski z Lipna.** Tytuł pierwszego biskupa Kościoła Polskokatolickiego brzmi „Biskup Naczelny”. Tak ustalił ostatni Synod. Materiały z tego Synodu zostały ogłoszone w Miesięczniku Kościelnym, który można nabyć w biurze Rady Kościoła, Warszawa, Wilcza nr 31.

**Pan K. R. z Warszawy.** Bardzo dziękujemy za interesujący list oraz zawarte w nim cenne spostrzeżenia, dotyczące naszego pisma. Artykuły o tematyce światopoglądowej, ekumenicznej będziemy w miarę możliwości zamieszczać. Prosimy o uwagi dotyczące zmian wprowadzonych w bieżącym roku. Pozdrawiamy.



**Pan B. Bednarzewski z Radomia.** Tytuł „profesor” dawany muzykom, organistom i kierownikom chórów jest niekiedy stosowany grzesznościowo i dlatego nie widzimy powodu, dlaczego by tytułowanie organisty „profesorem” miało „zakrawać na absurd”. Pozdrawiamy.



**P. Al. Grabowski.** Niestety, i dziś jeszcze zdarzają się kapłani, którzy pragną przede wszystkim „strzyc” owce swoje, to znaczy: nie służą Bogu, lecz mamonie. Za każdą usługę religijną domagają się zapłaty i to — niejednokrotnie — przekraczającej możliwości człowieka proszącego o tę usługę. Nie ma pieniędzy — nie ma pogrzebu z udziałem księdza, nie ma wprowadzenia do kościoła, nie ma poświęcenia... Bolesne to sprawy, ale prawdziwe.

Oczekujemy na dalsze listy i pozdrawiamy.



**J. Żurek.** Pracownik „Ruchu”, który by ukrywał takie lub inne pismo, aby uniemożliwić jego sprzedaż, popełniałby występki służbowy i mógłby być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Taka działalność jest szkodliwa i godna napiętnowania.

Na fanatyków nie ma lekarstwa.

Pozdrawiamy



**M. Kasprzak.** Dziękujemy za obszerną wypowiedź na temat artykułów w nr 10 „Rodziny”. Przekazaliśmy ją zainteresowanym autorom. Na pewno skorzystają. Serdecznie pozdrawiamy.

## UWAGA UCZESTNICZY „KONKURSU WIELKANOCNEGO”

Zamieszczony w „Konkursie wielkanocnym” pierwszy fragment prozy pochodził z powieści Bolesława Prusa pt. „Lalka”, drugi z powieści Władysława Reymonta — „Chłopi”, a trzeci z książki Sigrid Undset — „Krystyna córka Lavransa”.

Nagrody drogą losowania otrzymali p. Danuta Kuraż — Kowary ul. Rejtana, p. Sabina Wojtasińska — Sosnowiec ul. Górna 28, p. Zaucha Stanisława — Tarnów ul. Klikowska 10.

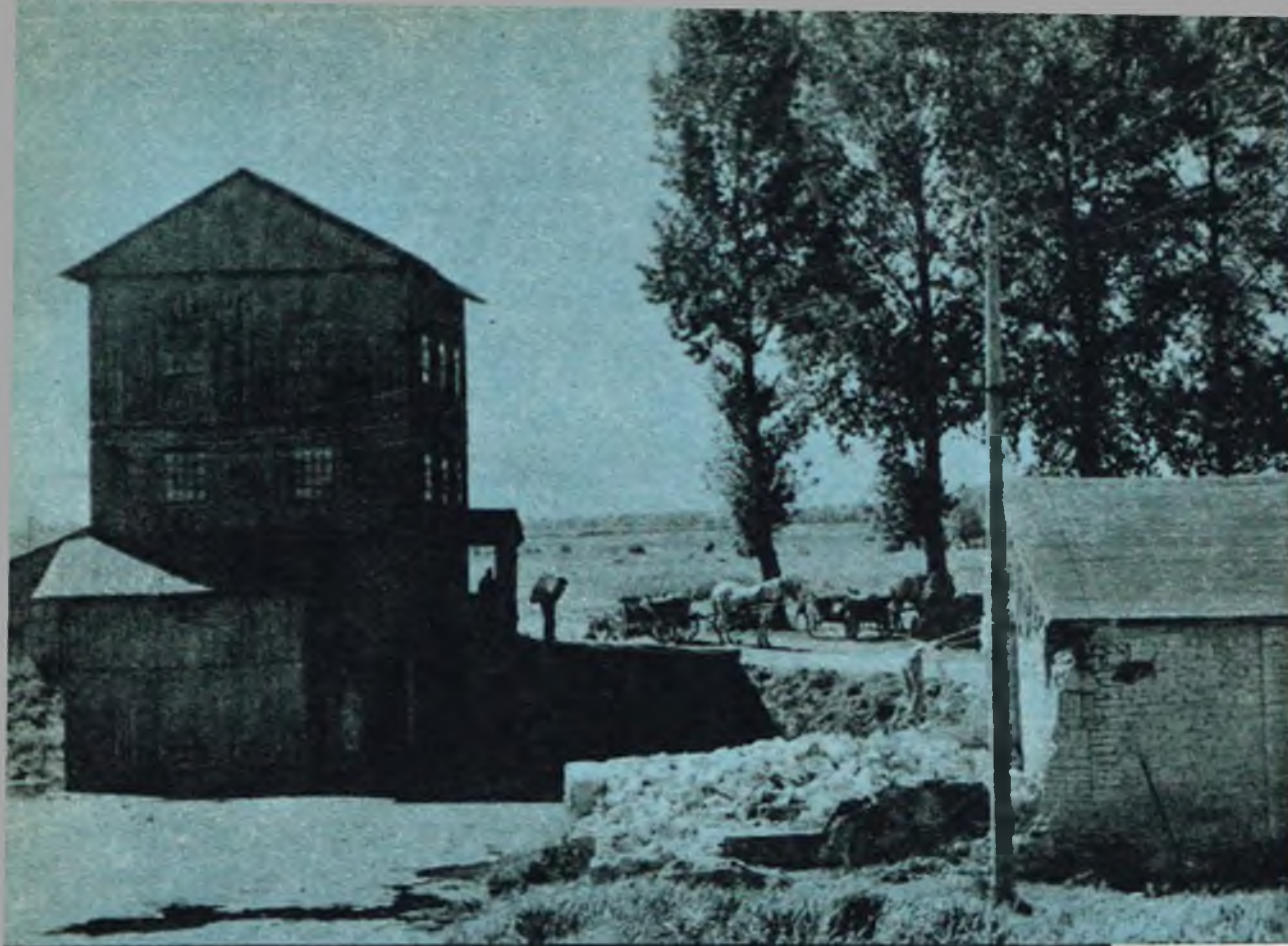
Nagrody wysyłamy pocztą.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kołgium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Zam. 463. T-35



# PIASKI



stary młyn wodny...

Szara wstęga asfaltowej szosy wije się pośród pól Lubelszczyzny. Na 23 km od Lublina leżą Piaski, dwutysięczne miasteczko, którego ludność żyje z rolnictwa i trudni się rolnictwem. Po obu stronach głównej ulicy rozsiadły się piętrowe kamieniczki, małe, odrapane, przyklepione ciasno do siebie, a poza nimi opłotki, ogródki, zabudowania gospodarze i polacie żyznej lubelskiej ziemi, dającej obfitość plonów i zasobność gospodarzom.

W XVI wieku Piaski były ośrodkiem reformacji, powstały tu zbory kalwinów i arian. Mimo żywego nurtu umysłowego, jaki dominował w tych latach w Piaskach, miasteczko gospodarczo nie rozwijało się. Ostatnia wojna zniszczyła je, ludność żydowska została całkowicie wymordowana, a ludność polska ustawicznie cierpiała na skutek represji hitlerowskiej. Ważna droga biegnąca przez Piaski z Lublina na wschód była często terenem walk między hitlerowcami ciągnącymi na wschodni front a oddziałami partyzanckimi, które atakowały niemieckie konwoje. W odwet za to Niemcy prześladowali mieszkańców miasteczka i okolicznych wiosek.

W Piaskach w latach okupacji silnie rozwinięty był ruch oporu. Uczestnikami jego była większość mieszkańców miasteczka. A w sąsiednich lasach krążyły partyzanckie oddziały, m. in. słynnego radzieckiego partyzanta Kowpaka.

Dziś mieszkańcy Piasek postawili w środku miasta pomnik wdzięczności tym, którzy zginęli za wolność ojczyzny.

Fot. J. Kreczmański

J. Ch.



asfaltowa szosa wiedzie do miasteczka

wzdłuż głównej ulicy rozsiadły się piętrowe kamieniczki



tym co zginęli za wolność ojczyzny mieszkańcy Piasek ufundowali pomnik

